

W
ZEMPLARZ
MERZE:

Włodzisław WÓWCZUK — INWESTYCJE PRODUKCYJNE — INFRASTRUKTURA — MIE- SZKANIA — str. 3	Wincenty KAWALEC — NOWOCZESNA STATYSTYKA — str. 3	Czesław SKOWRONEK — MATERIALOCHŁONNOŚĆ PRO- DUKCJI — str. 5	Władysław WĘGIELEK — MAGAZYN ZAWODOWE — ARTYKUŁ DYSKUSYJNY — str. 6	Andrzej J. LUBOWSKI — "ZEGARMISTRZOWSKA ROBO- TA" — str. 7
---	---	---	---	--

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 12 (1070) 19 MARCA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ
ROK XXVII



Fot. M. Kioś

LUDNOŚĆ W WYBORACH

DEMOGRAFICZNA i społeczna charak-
terystykę potencjalnych wyborców
przedstawia publikacja GUS pt. **LUD-
NOŚĆ W WYBORACH DO SEJMU PRL**.

W wyborach tych weźmie obecnie
udział 22 mln. POLAKÓW. POLAKÓW,
podczas gdy liczba wyborców w r. 1968
wyniosła blisko 20 mln, a w r. 1969 po-
nad 21 mln. A więc ludność w wieku
ponad 18 lat zwiększyła się w Polsce
w okresie IV i V kadencji Sejmu po ok.
1 mln.

Analogicznie jak w latach ubiegłych —
KOBIECY stanowią zdecydowaną więk-
szość wyborców. Jest ich bowiem ok.
11,7 mln, w porównaniu z ok. 10,6 mln
mężczyzn. A więc na 100 wyborców —
mężczyzn przypada 110 wyborców —
kobiet.

Wśród wyborców dominują OSOBY
MŁODE: połowa wyborców nie osią-
gnęła jeszcze 40-go roku życia. Młodzież
w wieku 18-24 lat stanowi obecnie
20 proc. ogólnej liczby wyborców, osoby

oraz w województwach południowo-
wschodnich (poniżej 40 proc.).

Ciekawe są też szacunkowe dane do-
tyczące STRUKTURY WYKSZTAŁC-
czości w wieku od 18 lat. Otóż odse-
tek ludności w tym wieku z zasadni-
czym wykształceniem zawodowym wzrósł
z 5,3 proc. w r. 1965 do 10,1 proc. w r.
1971, a ze średnim wykształceniem
ogólnokształcącym i zawodowym — od-
powiednio z 13,3 proc. do 15,2 proc. Udział
procentowy ludności z wykształceniem
wyższym zwiększył się w tych latach z
2,5 proc. do 3,0 proc.

A linia wyborców UCZY SIĘ NADAL?
W końcu 1971 r. 1 268,8 tys. osób w wie-
ku od 18 lat uczęszczało do szkół, co
nie pracujących i 627,5 tys. w szkołach
dla pracujących.

Skoro już mowa o poziomie wykształ-
cenia — warto dodać, iż według naj-
nowszych danych w końcu 1970 roku
wśród PRACOWNIKÓW GOSPODAR-
STWA, USPOŁECZNIONEJ 5,4 proc. legitymowa-
ło się dyplomem szkoły wyższej, 13,7
proc. świadectwem ukończenia śred-
niej szkoły ogólnokształcącej, a 15,3 proc.
świadectwem ukończenia zasadniczej
szkoły zawodowej.

MILION NA NAGRODY

— zapowiedział Minister Prze-
mysłu Maszynowego zaintry-
gowany wynikami prac stołecznych
ANALITYKÓW WARTOŚCI zapre-
zentowanych na gdańskiej wysta-
wie zorganizowanej w stolicy pod
patronatem Komitetu Warszawskie-
go PZPR.

Wiadomość ta lotem błyskawicy o-
biegła przemysł maszynowy. W
Zjednoczeniu Przemysłu Kabli i
Sprzętu Elektrotechnicznego kome-
ntowana jest w następujący sposób:
milion dla pracowników przemysłu
— od pracowników każdej z naszych
fabryk milion na konto przemysłu.

Zjednoczenie to skupia 30 fabryk,
a więc oszczędności uzyskane dzięki
analizom wartości sięgają 30 milio-
nów w skali tego roku. To sporo.
Szczególnie, że zostały dokładnie o-
bliczone przed ich zgłoszeniem przez
przedsiębiorstwa.

Chodzi po prostu o rezerwy w kos-
ztach własnych, jakie zostały od-
kryte przy pierwszej próbie prakty-
cznego wykorzystania teoretycznych
wiadomości, czyli w czasie pracy nad
tematami „dyplomowymi”, zapew-
niającymi patent analityka uczestni-
kom „specjalnego kursu” organizo-
wanego staraniem Zjednoczenia
Przez Oddział Warszawski TNOiK.
Zjednoczenie zabiegające o przesko-
czenie pracowników swoich przedsię-
wzięciom starało się zarazem zainte-
resować ich tematami, których roz-
wiązanie uważało za szczególnie
ważne dla konkretnych zakładów.
Więcej, zakładowym analitykom za-
pewniono konsultantów spośród
pracowników Zjednoczenia i Bran-
żowego Ośrodka Normowania i Or-
ganizacji Pracy, zobowiązanych na-
stępnie do współdziałania przy

NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE

MILIONY za MILION

wprowadzaniu „pomysłów” do pra-
ktyki przemysłowej w zgodzie z opar-
cowanym przez Zjednoczenie harmo-
nogramem wdrażania prac w posze-
czonych przedsiębiorstwach. Ślad
pewności, że „pomysły” nie pozostaną
ciekawymi pomysłami i posłużą dla
obniżki kosztów własnych.

Inna sprawa, że obecnie same przed-
siębiorstwa są zainteresowane prakty-
cznym wykorzystaniem prac analityków
wartości. Przed wszystkim zapowiedzia-
na przez ministra Władysława Wólc-
zaka na najlepsze opracowanie metoda AW
zapewnia szansę wyróżnienia za INICJA-
TYWY tym wszystkim przedsiębior-
stwom, które z racji produkowania „szar-
gow”, czyli podstawowego asortymentu
misy dotychczas niewielkie możliwości
zwrócenia na siebie uwagi władz zwierz-
chnich. Ponadto wysiłki Zjednoczenia,
zmierzające do skoncentrowania uwagi
analityków w pierwszym rzędzie na pro-
dukcyjnych deficytowych przynosi-
ły nieoczekiwane, a interesujące efekty
obecne w postaci ograniczenia flukтуа-
cji w przedsiębiorstwach, które z trud-
nością walczyły — obrazowo mówiąc —
koniec z końcem z racji dopłat do swo-
jej produkcji. Okazało się bowiem, że
wykorzystanie „pomysłów” analityków
możliwa była wydatnie zmniejszenie de-
ficytu, bądź nawet możliwość zarabiania
na artykułach, których ceny kształtują
się poniżej kosztów własnych.

W związku z tym w przemyśle ka-
bli i sprzętu elektrotechnicznego

powstała dość niecodzienna sytuacja.
Mianowicie, słabe i najsłabsze
zakłady zaczynają wyróżniać się ef-
fektami ekonomicznymi, konkretnie
— oszczędnościami uzyskanymi w
wyniku stosowania AW. Na tym tle
powstał pewien problem. Streszcza
go pytanie: kogo typować do mini-
sterialnej nagrody?

W fabrykach dobrze zorganizowa-
nych, o sprawnie działających biurach
konstrukcyjnych i ustabilizowa-
nej załodze — posługiwanie się
AW nie wywalało natychmiast wiel-
kich rezerw. W związku z tym mo-
żliwość wygoszczania oszczędności
się tu skromniejsza, choć wymaga-
jąca dużego wysiłku i inwencji.

Odnotowujemy tego rodzaju pro-
blemy w przekonaniu, że sam fakt
zgłaszania jest wielce optymi-
styczny, świadczący bowiem o rosną-
cym zainteresowaniu stosowaniem
AW w przemyśle maszynowym,
gdzie popularyzowana od kilku lat
metoda najsukceszniejszej obniżki
kosztów nie miała dotychczas zbyt
wielu zwolenników. Jakkolwiek
władze tam, gdzie była stosowana
pomagała w wykryciu znacznych
źródeł obniżki kosztów własnych
przy jednoczesnej poprawie walorów

użytkowych wyrobów, polepszeniu
ich jakości.

Z tych m.in. przyczyn nie przyjdzie
łatwo wytypowanie kandydatów do mi-
nisterialnej nagrody w Zjednoczeniu
Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrotech-
nicznego. Koordynujący prace zakła-
dowych analityków pracownicy Branżowe-
go Ośrodka Normowania i Organizacji
Pracy zapewniają, że każdy z opracowa-
nych tematów jest interesujący i waż-
ny. I to, na tyle, że Zjednoczenie za-
decydowało się na utworzenie w najbliż-
szym czasie międzyzakładowych zespo-
łów analityków wartości dla rozwiązy-
wania tematów o kluczowym znaczeniu
dla grupy przedsiębiorstw o podobnej
technologii.

Jak widać, sporo można zrobić we
własnym zakresie, bez wyczekiwania
na ostateczne decyzje i zalecenia. W
każdym razie Zjednoczeniu Przemysłu
Kabli i Sprzętu Elektrotechnicz-
nego udało się z powodzeniem zain-
teresować przedsiębiorstwa stosowa-
niem AW i wykorzystaniem tej me-
tody dla rozwiązania ważnego pro-
blemu, jakim jest zmniejszenie do-
płat do deficytowej produkcji w dro-
dze zmian w konstrukcji i organiza-
cji, przy jednoczesnym polepszeniu
właściwości użytkowych artykułów
produkowanych w wielkich seriach.

DEMOKRACJA i FACHOWOŚĆ

Wybieramy Sejm VI kadencji. Wybory do parlamentu to przede wszystkim
akt polityczny. W marcu 1972 r. traktujemy je jako dalszy element budowni-
ctwa socjalistycznego, fazę o kontynuacji przemian związanych z pogrudnio-
wą polityką. Sejm będzie koordynował realizację programu wyborczego FJN,
którego główną siłą jest PZPR.

W CIĄGU ostatniego kwartału zebrał się spo-
ro doświadczeń na polu współdziałania admi-
nistracji gospodarczej i państwowej oraz orga-
nów przedstawicielskich. Obecnie, kiedy zapoczątko-
waliśmy realizację nowych celów i zadań w wielu
płaszczyznach życia społecznego i gospodarczego, ch-
cemy wydobyc z tych doświadczeń nowe treści i zaada-
ptować je do praktyki.

Rozwój ekonomiczny odbywa się na co dzień w pro-
dukcyjnej i w pracowniach uczonych. W skali społecznej
koordynacja całości tych poczynań jest domeną wys-
pecjalizowanych agend, czyli administracji gospodar-
czej i państwowej. Rozwiązywanie zadań współczesne-
go społeczeństwa i gospodarki wymaga fachowości
i sprawności działania ludzi zatrudnionych w tych
instytucjach.

Czy sprawne funkcjonowanie wyspecjalizowanych
agend administracji gospodarczej i państwowej jest
wystarczające, aby konsekwentnie osiągać zamierzo-
ne cele? Jaka jest rola Sejmu oraz innych organów
przedstawicielskich w procesie rozwoju społeczno-gos-
podarczego? A więc: jak w praktyce realizować zasadę
łączenia wysoko wykwalifikowanego i kompetent-
nego zarządzania z demokracją?

Na te pytania próbowaliśmy odpowiadać już wiele
razy i nieraz jeszcze do tych spraw powrócimy, gdyż
— obok historycznych już przyczyn, które nas do tego
skłaniały — w miarę rozwoju zmieniają się warunki
społeczno-polityczne, kadrowe i materialne, a więc
i konkretnie kształtujące się związki między facho-
wością i demokracją.

W chwili obecnej szczególnie wyraźnie eksponuje się
potrzeba konsekwentnego rozwijania integrującej
funkcji przedstawicielstwa narodowego w procesie
rozwoju naszego kraju, funkcji wyrażającej się inspi-
racją, kształtowaniem zasadniczych decyzji oraz kon-
trolą wykonywania zadań przez wyspecjalizowane
agendy gospodarcze i państwowe. Społeczno-politycz-
ne znaczenie integrującej funkcji Sejmu doceniamy
dziś bardziej niż kiedykolwiek. Musimy więc systema-
tycznie i skrupulatnie dążyć do tego, aby ta działal-
ność Sejmu była współmierna do jego politycznej roli
i autorytetu społecznego.

Dlatego działalność przedstawicielstwa narodowego
powinna się wyrażać w dwóch płaszczyznach: w me-
rytorycznym kształtowaniu zadań, spełnianych przez
wyspecjalizowane agendy. W obu dziedzinach pole
działania jest duże i wymaga nadania większej rangi
zarówno fachowemu zarządzaniu jak i społecznej kon-
troli — a więc Sejmowi.

Musimy przeciwdziałać kultowi źle pojętej facho-
wości, którą traktuje się jako pretekst do ogranicza-
nia krytycznych głosów opinii publicznej. Sprawa to,

że społeczną kontrolę chętnie się utożsamia z nie-
pożądaną, niekompetentną ingerencją z zewnątrz.
Nader często poddawanie się tej kontroli miało prze-
bieg i wynik formalny. Nie o wąską branżową, ale
o „uspołecznioną” fachowość chodzi.

Nie ma żadnego istotnego i nie poddającego się na-
szemu oddziaływaniu powodu, dla którego funkcyjono-
wanie Sejmu (i w ogóle wszelkich instytucji przed-
stawicielskich), czyli urzędystwianie demokracji
socjalistycznej miałyby wpadać w kolizję z fachowo-
ścią reprezentowaną przez wyspecjalizowane agendy
administracji gospodarczej i państwowej.

Obserwacja życia dowodzi, że fachowość i dbałość
o wymierne efekty ekonomiczne oraz demokracja nie
tylko nie wykluczają się, lecz potęgują się wz-
ajemnie, pod warunkiem oczywiście, że fachowcom
nie będzie obcy ogólnospołeczny sens ich działalności
a instytucje przedstawicielskie nie będą stronić od
wnikania w zagadnienia merytoryczno-fachowe. To
ostatnie jest jednym z czynników sprawowania skut-
ecznej kontroli społecznej i funkcjonowania instytucji
demokracji socjalistycznej. Głównym jednak zadaniem
przedstawicielstwa społecznego jest wybór i kształto-
wanie celów działalności gospodarczej, czyli fachowej
i ocena tej działalności nie przez wnikanie w techno-
logię wykonawstwa, lecz przez badanie zgodności
skutków fachowego działania z zamierzonymi celami
społecznymi.

Działanie fachowe musi być śmiałe, zdecydowane, a
to oznacza umacnianie statusu społecznego zaufania
do organizatorów życia społeczno-gospodarczego. Fa-
chowość to również rozstrzyganie spraw spornych, to
zaś nie może oznaczać godzenia się z każdą opinią i
schlebiania wszystkim gustom. Kontrola społeczna
nie może z kolei sprowadzać się do powszechnego roz-
grzeszania i „dobroliwego” upominania, bo wów-
czas demokracja staje się formalna.

Celem działania instytucji przedstawicielskich z Sej-
mem na czele jest kształtowanie życia gospodarczego
i społecznego oraz docieranie do źródeł różnych nie-
prawidłowości i odchyleń. W ten sposób następuje też
upowszechnienie celów i zadań, których realizacja
zmierza do osiągnięcia postępu w gospodarce i innych
dziedzinach. Daje to również możliwość gruntownie-
szego zapoznania szerszej opinii z problemami i trud-
nościami, jakie napotykamy. Jest to przesłanka
mobilizacji społecznych sił i środków koniecznych dla
realizacji wytyczonych celów i dla przezwyciężenia
szeregu trudności. Jest to punkt wyjścia dla rozszerze-
nia uprawnień i odpowiedzialności, dla umocnienia fa-
chowości i demokracji.

19
marca 1972
Wszyscy
do urn!

Inwestycje produkcyjne — infrastruktura — mieszkania

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

REGION gdański zajmuje jedno z najbardziej eksponowanych miejsc na mapie gospodarczej Polski; stanowi zrazem wielki kompleks produkcyjny, jak również obszar intensywnego życia społecznego. Stocznie, porty, bazy przeładunkowe i magazyny spełniają nie tylko ważną rolę w sprawnym funkcjonowaniu ekonomii kraju, lecz służą również naszym licznym partnerom zagranicznym — tak europejskim jak i pozaeuropejskim. Udział regionu gdańskiego w międzynarodowym podziale pracy, realizowanym przede wszystkim kanałami handlu zagranicznego, rośnie systematycznie, dynamizując przez to procesy gospodarcze zachodzące w Polsce, przyczyniając się wydawnie do wzrostu dochodu narodowego. Właśnie w tym regionie wykształciła się w znacznym stopniu nasza specjalizacja produkcyjna, której pierwszym i najbardziej wymownym przykładem jest przemysł okrętowy. Również uzasadniona względami ekonomicznymi była lokalizacja w regionie licznych zakładów produkcyjnych innych branż, jak na przykład: chemia, przemysł spożywczy, drzewny, maszynowy. Krótki, ze względu na warunki klimatyczne, sezon wypoczynkowy nad Bałtykiem predestynuje z kolei region do rozszerzającego się z roku na rok świadczenia usług na rzecz turystów krajowych i zagranicznych, a co za tym idzie również i w tym przypadku niezbędne są odpowiednie inwestycje oraz rozbudowana infrastruktura techniczna.

Przypomnieć warto, iż stosunkowo niedawno pisaliśmy o tym, że najbliższą sprawą w regionie jest „zabezpieczenie się przed „zatkaniami” Trójmiasta”, że gospodarze województwa planują przede wszystkim przebudowę elektrowni, a także kolejnych linii kolejowych, stacji rozrządowych. Natomiast w inwestycjach drogowych rozpoczyna się budowa nowych tras. Te i inne inwestycje zmierzają do „założenia” do rozszerzenia naszego gdańskiego transportowego, jakim jest zespół portowo-miejski Trójmiasta. Ponadto planuje się przystosowanie kolei i dróg, a także fabryk i przedsiębiorstw w kierunku do przewożenia i przyjmowania ładunków kontenerowych w latach 1976—1980

W tym skomplikowanym układzie regionalnym i pozaregionalnym racjonalna polityka inwestycyjna, a przede wszystkim szeroki frontem prowadzone budownictwo oparte na rozwiniętym przemyśle materiałowym budowlanych, stanowi klucz do wielu problemów dynamicznego i harmonijnego rozwoju województwa. Sprawy te znalazły się ostatnio na warsztacie pracy gospodarzy regionu, którym poświęcono specjalne plenium KW PZPR w Gdańsku problematyce rozwoju budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych na tle zadań inwestycyjnych w latach 1971—1975.

Na przełomie dwóch pięcioletek potencjał budowlano-montażowy regionu był skoncentrowany w 71 przedsiębiorstwach, zgrupowanych w 18 zjednoczeniach, podległych 10 resortom. W ostatnim roku minionego pięcioletka ukończono przedsięwzięcia budowlano-montażowe w województwie gdańskim wykonały produkcję podstawową o wartości 6 290 mln zł. Część tej produkcji (ponad 1 mld) była realizowana poza regionem.

Potencjał produkcyjny budownictwa regionalnego cechuje znaczny stopień specjalizacji przy jednoczesnym rozproszeniu terytorialnym. Dotyczy to głównie przedsiębiorstw resortu rolnictwa i gospodarki komunalnej. Ponadto na rzecz budownictwa pracuje w regionie 3 przedsiębiorstwa transportowe podległe 3 resortom oraz 20 biur projektowych, gestii nad którymi sprawuje 11 resortów. Wiodącym systemem w budownictwie jest system generalnego wykonawstwa. Opóźnienia w rozwoju mocy przedsiębiorstw specjalistycznych (m.in. instalacyjnych, inżynierskich i drogowych) powodowały iż funkcjonowanie tego systemu napotykało poważne trudności.

W przygotowanych przez Prezydium WRN w Gdańsku materiałach czytamy: „Ujemny wpływ wywiera również fakt, iż zbyt słabym jest wykształcenie i organizacja tego skutki, specjalizacja poszczególnych przedsiębiorstw wykonawczych. Powoduje to narastanie zaległości w drobnych i nieskomplikowanych robotach w zakresie małej architektury, zieleńnictwa, dróg i placów wewnętrznych i przyobektowych”.

Przestarzałe zaplecze przedsiębiorstw budowlano-montażowych wymaga pilnej modernizacji. Dotyczy to przede wszystkim stalego zaplecza produkcyjno-usługowego w budowlanych specjalistycznych przedsiębiorstwach oraz gospodarki komunalnej. Jeśli chodzi o wyposażenie przedsiębiorstw w sprzęt ciężki do robót budowlanych, to pozostaje ono na poziomie średniej krajowej, jednakże zbyt dużo jest maszyn przestarzałych, zużytych moralnie i technicznie. Obecny stan rzeczy pogarsza dość wysoka awaryjność na budowach.

Budownictwo jest działem zatrudniającym pokątną liczbę pracowników (około 43 000 osób). Zwraca uwagę fakt, że prawie 79 proc. ogółu zatrudnionych to pracownicy fizyczni. Budownictwo wyraźnie odczuwa niedobór wykwalifikowanej siły roboczej, co — rzecz oczywista — nie może nie odbić się ujemnie na właściwym wykorzystaniu stawianych do dyspozycji tego działu środków materialnych.

Istnieje jeszcze jeden problem wymagający pilnego rozwiązania — jest nim zaopatrzenie materiałowe, które opiera się na systemie centralnego rozdzielnictwa. Przedsiębiorstwa budowlane regionu odczuwają deficyt cementu, wapna hydraulicznego, armatury sanitarnej, okuć, tarcicy i t.p. Trudności pogłębia brak wyprzedzającego rozpoznania przy jednoczesnym nadmiernym i nieuzasadnionym względami racjonalnej gospodarki gromadzeniu zapasów.

Analiza aktualnego stanu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych wykazuje, że lokalny przemysł materiałów budowlanych w minionych latach nie był rozwijany na miarę potrzeb, stosownie do możliwości i warunków występujących w regionie. Przyczyna tego stanu było stałe pomijanie województwa gdańskiego w planach inwestycyjnych — poszczególnych zjednoczeń przemysłu materiałowego budowlanych, a przede wszystkim w planach inwestycyjnych na ten cel wyniosła około 2,4 mld zł, co nie oznacza jeszcze, iż kwota ta stanowi wystarczającą pokrycie pilnych potrzeb w tej dziedzinie. Dalsze nakłady na rozbudowę infrastruktury regionalnej wyniosła 1,5 mld zł.

Projekt planu inwestycyjnego na lata 1971—1975 przewiduje, że wysokość nakładów w inwestycyjnych w gestii rad narodowych, czyli bez inwestycji w rolnictwie i budownictwie mieszkaniowym, wyniesie ponad 5 mld zł, w tym roboty budowlano-montażowe — 3,5 mld zł.

Co się tyczy programu budownictwa mieszkaniowego, to w latach 1971—1975 w regionie wybuduje się prawie 62 000 mieszkań. Szczególnie wysoka dynamika budownictwa mieszkaniowego planuje się w Trójmieście, w Elblągu i Tczewie. Nie jest to podyktowane wyłącznie trudną sytuacją mieszkaniową w tych miastach, lecz pozostaje w związku z planami budownictwa przemysłowego, a nie traktuje się rozbudowy infrastruktury i budowy mieszkań jako „inwestycji towarzyszących”, lecz „komplementarne”, wywierające swój konkretny wpływ na perspektywę realizacji planów produkcyjnych, na efektywność podejmowanych przedsięwzięć, na wydajność pracy.

Są to problemy widziane dziś w kompleksowym ujęciu i tak też traktowane przy określaniu rozwiązań docelowych. Jest rzeczą interesującą, że horyzont czasowy planistów i kierowników życia gospodarczego regionu gdańskiego nie zamyka się w ramach pięcioletki, lecz został przesunięty od roku 1980, o czym będziemy mówili w dalszej części naszej informacji.

Ogólna moc przerobowa przedsiębiorstw regionu — zgodnie z planami rozwojowymi poszczególnych resortów i zjednoczeń — wynosi około 45,4 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do minionej pięcioletki o prawie 65 proc. Natomiast wartość majątku trwałego wyniesie pod koniec 1975 roku 5,5 mld zł, a więc zwiększy się prawie o 100 proc. Zwiększy się też liczba zatrudnionych w budownictwie i wyniesie odpowiednio ponad 57 000 osób. Za bardzo poważny problem uznaje się obecnie poprawę struktury zatrudnienia poprzez zdecydowane podnoszenie kwalifikacji robotników budowlanych. W tym zakresie odpowiedzialne zadania wysuwane są pod adresem szkolnictwa zawodowego.

Problem stabilizacji załóg budowlanych, warunkujący w znacznej mierze realizację zwiększonych zadań, pozostaje w ścisłym związku z rozbudową bazy zakwaterowania i rozwojem budownictwa mieszkaniowego dla tej grupy zawodowej. W tym kontekście wyjątkowego znaczenia nabiera problem przyspieszenia doświadczenia pełnej zdolności produkcyjnej. Gdańskiego Kombinatu Budowy Domów.

Problemy organizacji pracy, wzrostu wydajności pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym wzroście zarobków i skracaniu cyklu realizacji obiektów należy doskonałym systemem plac w powiązaniu z usprawnieniem organizacji robót. W tym celu należy wdrażać maksymalnie kompleksowy system umów o dzieło w oparciu o brygadową organizację pracy”.

Realność założeń oraz pomysłna perspektywa wykonania napływających zadań w budownictwie regionu jest osiągalna pod warunkiem zdecydowanego rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych, a tymczasem produkcja podstawowych materiałów budowlanych wzrasta stosunkowo powoli. Już dziś znane są braki asortymentowe, które mogą ujemnie zaważyć na realizacji niektórych zadań. Dotyczy to m.in. prefabrykowanych elementów stopowych dla budownictwa ogólnego i przemysłowego, elementów dachowych i innych. Oczekuje się również niedoboru asortymentów ceramicznych. Brak środków inwestycyjnych na ten cel, przyznanych we właściwym czasie, spowoduje, że osiągnięcie efektów produkcyjnych w odniesieniu do szeregu asortymentów przesunie się do roku 1975. Gospodarze regionu stwierdzają, że „Zagłodzenie występującej dysproporcji między dynamicznym rozwojem produkcji budowlano-montażowej a określonym na niższym poziomie rozwojem produkcji miejscowych materiałów budowlanych można osiągnąć obok konieczności intensywnego inwestowania i przywozu z innych regionów drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych...”

Myślenie kategoriami perspektywicznymi było dotychczas słabą stroną naszych planistów, a planiści regionalni nie stanowili pod tym względem wyjątku. Podejmowane co prawda były tu i ówdzie „niesmiałe próby konstruowania wizji rozwoju regionu, ale były to wizje „statyczne” pozbawione rozmachu, stanowiące zestaw suchych liczb, nie opartych na domiar łożeb na konkretnym podłożu.

Dziś planiści regionu gdańskiego rozpoczynają niejako „ab ovo”, czyli zaczynają zadania w zakresie robót budowlano-montażowych w następnej pięcioletce 1976—1980, wysokość których wyniesie — ich zdaniem — około 78 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do obecnej pięcioletki o prawie 50 proc. Ażby pokonać wszystkie trudności wzrostu tak aktualne, jak i perspektywiczne, należy w latach 1973—1975 położyć szczególny nacisk na likwidację poważnych opóźnień w rozwoju budownictwa, jego zaplecza techniczno-produkcyjnego, jak również produkcji elementów prefabrykowanych, rozwoju usług transportowo-sprzętowych oraz rozbudowy urządzeń socjalno-bytowych. W tym celu obecnie stawiane są konkretne zadania wyprzedzającego i dokładnego rozpoznania potrzeb regionu w układach ilościowych, asortymentowych, przestrzennych, układach widzianych przez pryzmat czasu niezbędnego do realizacji zakładanych obecnie projektów.

Wydajność pracy oraz lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego budownictwa zależą m.in. od usprawnienia systemu plac. „Celem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy

ZWIĘKSZENIE społecznego zapotrzebowania na różnorodną formę usług turystycznych nakłada znaczące obowiązki przede wszystkim na GKKFIT i podległe temu resortowi organa centralne i terenowe. Najważniejszymi z nich będzie przyspieszenie prac nad ostatecznym modelem turystyki, nad koncepcją unowocześnienia jej systemu organizacyjno-ekonomicznego. Tym bardziej, że w dotychczasowym rozwoju turystyki mamy zaniedbania, które coraz silniej hamują proces nadążania podażi usług za popytem.

Głównym tego wyrazem jest względnie przeciętne jednych regionów przy niewykorzystaniu drugich oraz brak koordynacji poczynan. Potrzebne jest zapewnienie regionom turystycznym odpowiednich wpływów z przeznaczeniem ich następnie na rozwój własnej bazy usługowej. Równocześnie chodzi o zapewnienie terenowym organom władzy oraz jednostkom gospodarczym w turystyce większej samodzielności w podejmowaniu decyzji i realizowaniu planów rozwoju turystyki. Zwiększa że terenowe rady narodowe coraz lepiej rozumieją znaczenie turystyki jako czynnika aktywizacji gospodarczej i kulturalnej, jako źródła tanich miejsc pracy i dochodów dla ludności, szczególnie w rejonach uboższych pod względem przemysłowym i rolniczym.

Już rok 1971 był w pewnym sensie przełomowym dla turystyki. Sprawy wypoczynku znalazły się bowiem w centrum uwagi władz partyjnych i państwowych. Zmobilizowało to wszystkich organizatorów turystyki do dołożenia starań, aby zapewnić ludziom lepsze warunki wypoczynku. Problemy turystyki zostały w 1971 r. po raz pierwszy omówione przez Biuro Polityczne KC PZPR. W dziedzinie organizacji wypoczynku letniego szczególne znaczenie miał list Sekretariatu KC PZPR w tej sprawie. Z czasów FWP skorzystało blisko 700 tys. osób, a z czasów zakładowych i 800 tys. osób — łącznie ok. 15 proc. więcej niż w 1970 r. Równie pomyślnie przebiegała akcja wypoczynku dla dzieci i młodzieży: zorganizowanymi formami wypoczynku objęto 3 500 tys. dzieci, młodzieży i studentów (ok. 20 proc. więcej w porównaniu z rokiem 1970).

Według danych z GKKFIT — we wszystkich formach ruchu turystycznego — uczestniczyło w 1971 r. ogółem ok. 73,8 mln osób, czyli o 15 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Na turystykę pobytową przypada z tego ok. 11,2 mln osób, na wycieczki — 23,3 mln osób, na wypoczynek po pracy — ok. 37,3 mln osób. Produkcję pożytku w recepcji turystów zajmowały nadal woj. krakowskie (ok. 24 proc. całego ruchu), gdańskie (ok. 9 proc.), szczecińskie, wrocławskie i koszańskie (po 8 proc.), warszawskie (ok. 7 proc.) i katowickie (ok. 6 proc.).

Ruch turystyczny nadal koncentrował się głównie w lipcu i sierpniu. W celu rozłożenia wyjazdów w czasie i w przestrzeni podejmowano zabiegi dyplomatyczne i różnicowanie cen w sezonie głównym i poza nim, wczesniejsze uruchomienie ośrodków i prowadzenie działalności turystycznej do późnej jesieni, prace informacyjno-propagandowe na rzecz planowania wypoczynku poza głównym sezonem, odpowiednie rozmieszczenie imprez turystycznych w czasie.

Łączna wartość obrotów z tytułu sprzedaży usług szacowana jest wstępnie w

1971 r. na 34-35 mld zł. W tym żywność stanowiła ok. 30 proc. całości obrotów turystycznych, przejazdy — ok. 25 proc., ubiór i sprzęt — ok. 15 proc. i noclegi — 12 proc.

Mimo pokaźnego wzrostu usług — turystyki nadal narzekali na brak miejsc noclegowych, przepełnione i spóźniające się pociągi, niedobór autobusów PKS, brakowało też autokarów dla obsługi imprez organizowanych przez różne organizacje turystyczne. Do negatywów należy zaliczyć ponadto niedostateczne wykorzystanie bazy środowiskowej (zamknięte), niezadawalające zaopatrzenie w artykuły przemysłowe, zły stan sanitarny obiektów, brak rozrywek kulturalnych, zawieszanie latem pracy teatrów w dużych miastach.

W bieżącym roku zwiększa się nakłady na turystykę z funduszy spożywczej zbiorowej, a równocześnie przewidywany jest wzrost płac realnych. Istnieje przeto nader pilna konieczność usprawnienia dotychczasowego stanu rzeczy w wielu dziedzinach turystyki — noclegowej, gastronomicznej, handlowej, transportowej.

Dwie wielkie turystyczne organizacje społeczne: PZPR i PZMot wymagają usprawnienia struktur organizacyjnych, lepszego przystosowania je do znacznie zwiększonych zadań. Potrzebna jest także koordynacja działalności rozlicznych biur i organizacji turystycznych na różnych szczeblach, co umożliwiłoby m.in. wzmocnienie roli poszczególnych GKKFIT. Nadzór nad całością pozwolił na uniknięcie niepotrzebnego bałaganu, wyznaczając każdemu określony odcinek do realizacji.

Ponieważ poziom obsługi turystycznej zależy też od kwalifikacji kadr — w tym celu prowadzone są prace nad jednolitym programem szkolenia i doskonalenia kadr turystycznych, opartym na analizie stanu ich zatrudnienia i faktycznych potrzeb. Dla wykładowców prowadzących szkolenie i doskonalenie opracuje się kryteria kwalifikacyjne, dla słuchaczy zaś zestaw materiałów szkoleniowych. Znaczenie zastrzeżone zostaną np. kryteria rekrutacji kandydatów na przewodników i pilotów wycieczek.

Jeśli chodzi o turystykę zagraniczną — na jej wzrost złoży się wiele elementów. Najważniejsze z nich to wprowadzenie ruchu między Polską a NRD tylko na podstawie dowodów osobistych. Złagodzenie niektórych przepisów dewizowych wpłynie na zwiększenie liczby wyjazdów turystów polskich również do pozostałych krajów socjalistycznych, a także do innych. Nowe ciekawe trasy zbiorowych wycieczek przewiduje się m. in. do Indii, Tunezji i Turcji oraz na Maltę. Nastąpi też dalsza aktywizacja przyjazdów do Polski, głównie ze Skandynawii i ze środowisk polonijnych.

Na rok przed jubileuszem swego 100-lecia — turystyka polska ma szansę osiągnięcia dalszego postępu. Wiele zależy jednak od odpowiedniego poparcia ze strony władz i instytucji oraz od inicjatywy ludzi, zatrudnionych w placówkach turystycznych całego kraju.

BARBARA WOŹNIAK

W warunkach swobody wyboru ...

Andrzej Sikorski w artykule „Analiza Wartości wymaga organizacji” (Z. G. nr 3/72) rzeczowo, prawie beznamytnie potraktował zagadnienie. Nie obawia się przekazać prawdy, że dotychczasowy dorobek w tym zakresie jest raczej skromny. Dostarcza przeszkody wprowadzenia do codziennej praktyki Analizy Wartości. Moim jednak zdaniem, zbyt ogólnikowo potraktował ten aspekt zagadnienia.

NAJWIĘKSZE możliwości korzystania z Analizy Wartości dostrzegam na etapie przygotowywania nowych wyrobów. Na tym etapie rozstrzyga się większość problemów, decydujących w przyszłości o poziomie ekonomiki i organizacji przedsiębiorstwa. Inaczej mówiąc, jakość rozstrzygnięć konstrukcyjno-technologicznych determinuje rezultaty przyszłej działalności. Zatem etap technicznego przygotowania nowych wyrobów powinien być traktowany priorytetowo. Istniejące systemy wskaźników i oceny nie stwarzają sprzyjających warunków racjonalnego działania służb zaplecza technicznego.

W zadaniach do planów rocznych jednostka nadrzędna ustala wskaźniki obniżki kosztów materiałowych w produkcji kontynuowanej. Jeśli wyrób już na etapie przygotowania produkcji byłby prawidłowo skonstruowany, nie powinno się osiągać w trakcie jego seryjnej produkcji żadnych istotniejszych oszczędności. Konstruktor nie jest więc zainteresowany w przygotowaniu od razu najtańszego wyrobu. Musiałby być absolutnym altruistą, przedkładając nad interes własny interes społeczny. Osiągnięcie przypisanego obniżki materiałów — to

przecież warunek uzyskania premii przez niego i wielu pracowników zaplecza technicznego. Czas najwyższy zerwać z absurdalnymi metodami mierzenia efektów postępu technicznego (przy produkcji opartych na kosztach). Podstawę oceny służb konstrukcyjno-technologicznych stanowić powinny uzyskane parametry techniczno-użytkowe nowego wyrobu i poziom ceny fabrycznej oraz obniżka materiałochłonności w stosunku do pochodnych wyrobów. To nie tylko opinia ekonomisty, ale także wszystkich bez wyjątku inżynierów. W ich opinii o wiele łatwiej uzyskać ewidentne efekty konstruując nowy wyrób, niż w drodze wprowadzania zmian do istniejących.

Nadmierne napięcie dyrektywnej rentowności prowadzi do świadomego zawyżenia na etapie projektowania kosztów nowego wyrobu. Obligatoryjna stawka zysku wliczona w cenę fabryczną nowego wyrobu — wynosi 7 proc. z tego zysku trzeba przeznaczyć ok. 1 proc. na spłatę oprocentowania środków trwałych oraz 0,5 proc. na pokrycie strat nadzwyczajnych. W sumie rentowność obligatoryjna netto wliczona w cenę fabryczną wynosi 5,5 proc. Natomiast wskaźnik dyrektywnej rentowności netto w moim zakładzie kształtował się na przestrzeni 1971-1972 w granicach 15 proc.

Czy więc w takiej sytuacji znajduje się dyrektor, który zleci zespołowi AW wyszukanie i ujawnienie wszystkich rezerw w nowo przygotowywanym wyrobie? Jeżeli tak to uczyni to w całkowitej tajemnicy, zachowując uzyskane informacje na własny użytek, żeby wiedzieć w przetargach ze zjednoczeniem, na

jakie rezerwy może liczyć. Ale — poleci planiści ukryć wspomniane rezerwy w cenie wyrobu.

Posługiwanie się metodą AW jest możliwe w warunkach swobody wyboru. Ze względu na ogólny niedobór na rynku zaopatrzeniowym wielu podzespołów i surowców wybór jest prawie żaden. Nawet tam, gdzie byłby on możliwy, konstruktor musi się kierować nakazami administracyjnymi. W wielu przypadkach podzespoły (półprzewodniki) z importu są tańsze od krajowych. Ale obowiązują polecenia władz zwierzchnich nakazujące ograniczanie zużycia materiałów z importu.

Ochrona własnego przemysłu — to sprawa organów centralnych. Producent nie może być w to mieszan. A swoją drogą nasuwa się pytanie: po co ten szum czyniony kiedyś wokół zagadnienia cen krajowych na tle światowych, kiedy praktyka wyższych organów administracji przemysłowej pozostaje w sprzeczności z tymi porównaniami! Nie sposób posługiwać się metodą AW bez dostatecznych informacji o kształtowaniu się zjawisk w przyszłości. Prace nad nowymi uruchomieniami trwają po kilkanaście miesięcy. Wyszacowanie kosztów wyrobu, skutków proponowanych zmian wymaga znajomości i rozważania poziomu cen materiałów w okresie produkcji seryjnej, tendencji zmian w produkcji podzespołów.

Informacje, jakimi dysponujemy w okresie 2 lat, a nawet pół roku przed rozpoczęciem produkcji są bardzo skąpe. Być może przedsiębiorstwa podzespołowe byłyby w stanie takie informacje przekazywać, ale nie one przecież decydują o poziomie cen, czy też o kierunkach zmian profilu produkcji. Informatory produkcyjne w naszym kraju zupełnie nie istnieją.

Jeszcze jeden moment, tym razem subiektywny, utrudnia szerokie stosowanie metody AW: zenująco niski poziom wiedzy technicznej ekonomistów. Nie łudźmy się, że najbardziej odkrywcze, bo nie skażone rutyniarstwem, są opinie laików. Prowadzenie nawet najbardziej kontrowersyjnych, swobodnych dyskusji wymaga od uczestników ogólnej wiedzy o problemie. Przeciętny inżynier ma sporą przewagę nawet nad dobrym ekonomistą. W programie bowiem studiów technicznych poświęca się przynajmniej trzy razy więcej czasu na dyscypliny ekonomiczne, niż na u-

czelnich ekonomicznych przedmiotów technicznym. Zresztą wiedza techniczna zdobyta na uczelni ekonomicznej ma charakter bardzo ogólny, niewiele przydając się w konkretnej branży (na przykład w przemyśle elektrotechnicznym). Wielu ekonomistów nie wykazuje ochoty do studiowania technologii branż, uważając sprawy techniki jako swego rodzaju czarną magię. Nie zgodzę się z red. Sikorskim, że nie trzeba powoływać specjalne zespoły AW. Za dużo już istnieje zespołów i komisji. Należy wykorzystać już istniejące zespoły, włączając w ich działalność elementy AW. Przecież Analiza Wartości, to nie instytucja formalnej organizacji, lecz sposób myślenia.

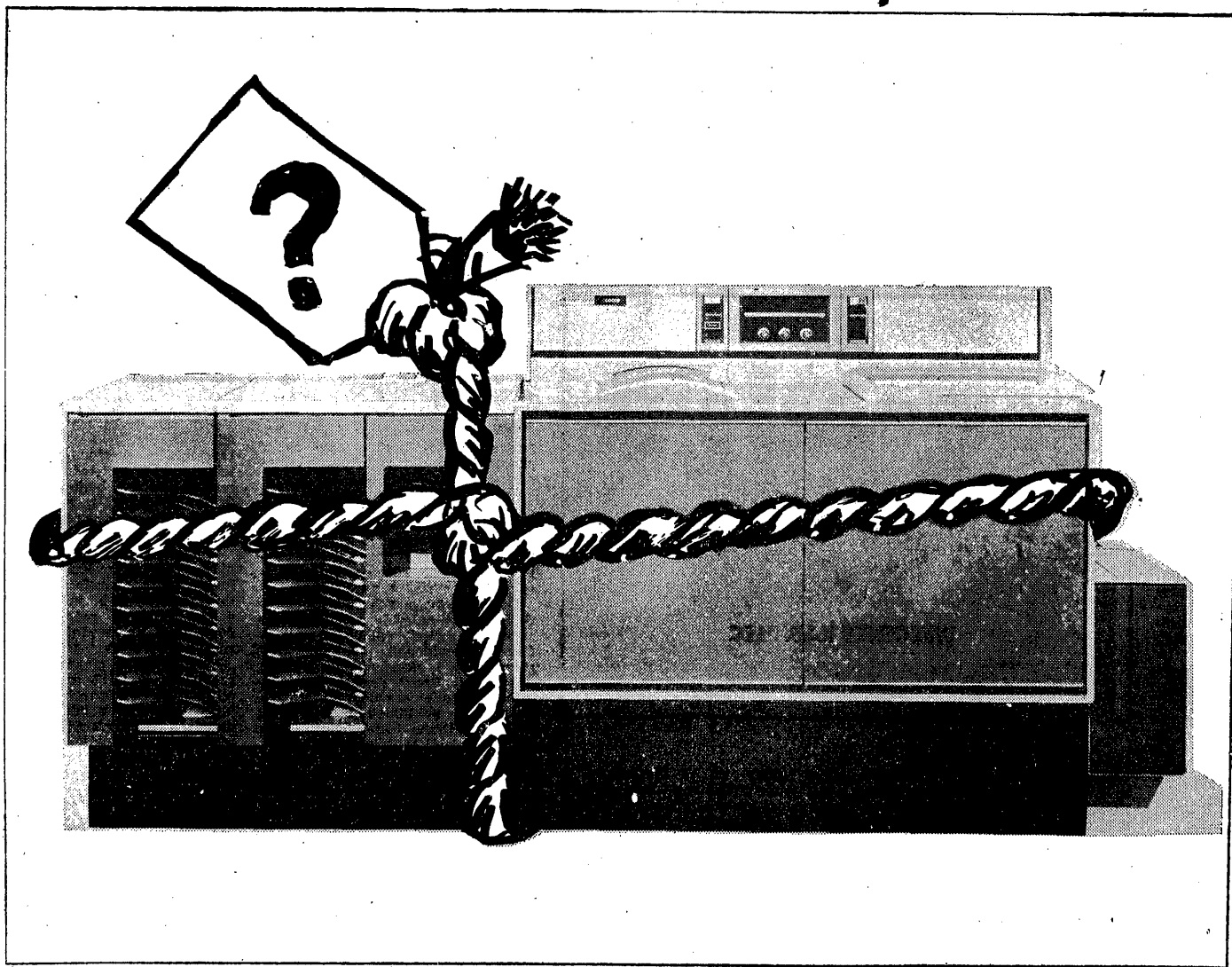
Działają w przedsiębiorstwach komisje oceny nowych uruchomień, zwane przez niektórych organizatorów Radami Technicznymi. Dotychczas komisje nowych uruchomień, w skład których wchodzi z urzędu 10-20 wybitnych specjalistów z różnych służb przedsiębiorstwa, koncentrowały się na zagadnieniach formalnych. Oceniały przebieg prac nad nowymi uruchomieniami, zgodność ich z obowiązującymi normami prawnymi. Większość członków komisji statystowała, wysłuchując sprawozdań konstruktora, technologa i innych pracowników bezpośrednio zainteresowanych.

Czynności te, bez szkody dla przebiegu prac, spełniać mógłby roboczo — zastępca głównego konstruktora lub technologa. Komisja nowych uruchomień — w nieco zmienionym jak dotychczas składzie przekształcona być powinna w zespół stosujący Analizę Wartości. Wystarczy tylko formalne polecenie dyrektora przedsiębiorstwa oraz uregulowanie systemu nagród za uzyskane efekty. Ta ostatnia sprawa nie jest także chyba tak trudna. Przecież zespół ten można potraktować tak, jak brygady racjonalizatorskie.

Tytuł artykułu red. Sikorskiego sugeruje, że upowszechnienie metody Analizy Wartości uzależnione jest od zmian organizacyjnych. Czy naprawdę? Chyba, że autor miał na myśli organizację w szerokim pojęciu. A więc reformę systemów zarządzania gospodarką narodową, zmiany w obowiązujących systemach bodźcowania, odnowę w stosunkach szef — podwładny itp.

STANISŁAW GRUSZKA

CZY ZALEŻY WAM NA ZWIĘKSZENIU WYDAJNOŚCI PRACY?



Wzrost wydajności bierze swoje źródło w szybkim podejmowaniu decyzji. A do tego potrzebne są materiały informacyjne.

Gdy obieg dokumentów, zestawień, okólników, sprawozdań przedłuża się, ludzie nie są w stanie szybciej podejmować decyzji.

Rank Xerox daje Wam proste rozwiązanie tego problemu. Są nim jego koparki — powielarki. Kopują one wszelkie materiały informacyjne bezpośrednio z dokumentu oryginalnego. Otrzymuje się wyraźne, suche kopie. Na zwykłym papierze. W ciągu sekundy. Gotowe do natychmiastowej dystrybucji.

Dzięki temu można szybciej podejmować decyzje. Oferujemy bogaty wybór kopiarek do zastosowania w biurze. A ponadto szereg maszyn o specjalnym zastosowaniu: do robienia kopii z mikrofilmu, kopiowania wydruków komputerowych oraz rysunków technicznych.

Wszelkich bliższych informacji udziela:
Maciej Czarnecki S.A.
Warszawa
ul. Marszałkowska 87
tel. 28-02-60

RANK XEROX

WIELE interesujących przykładów dostarczyły artykuły ZYCIA GOSPODARZEGO z cyklu „BARIERA I REZERWA”. Z tych też względów, jak się wydaje, najważniejszą sprawą jest aktualnie szukanie najlepszych metod i sposobów działania, których praktyczne zastosowanie w gospodarce pozwoliło na ucylenie zasadniczego postępu w obniżeniu poziomu materiałochłonności produkcji. Chciałbym skoncentrować swoją uwagę na przedstawieniu związków, jakie zachodzą między kształtowaniem się materiałochłonności produkcji a określonymi rozwiązaniami systemu planowania i zarządzania w gospodarce narodowej, w szczególności zaś związków z systemem ekonomiczno-finansowym jednostek gospodarczych (przedsiębiorstw, kombinatów, przedsiębiorstw).

W systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową jako całością oraz organizacjami gospodarczymi, zawiera się wiele elementów, które mogą w określonych warunkach zdynamizować postęp na odcinku materiałochłonności produkcji. Na uwagę zasługują tu w szczególności następujące grupy zagadnień:

- zmiany w strukturze produkcji i bazy surowcowej prowadzące do korzystnych rezultatów w kształtowaniu się materiałochłonności produkcji;
- postęp naukowo-techniczny typu materiałochłonnego, jego tempo i zakres zastosowania oraz chłonność jednostek gospodarczych na innowacje wynikające z tego postępu, a prowadzące do minimalizacji nakładów materiałowych;
- warunki ekonomiczne działania jednostek gospodarczych stymulujące postęp w efektywności zużycia i wykorzystania materiałów.

STRUKTURA BAZY SUROWCOWEJ oraz **STRUKTURA BAZY SUROWCOWEJ**, niejako w sposób obiektywny wyznaczają w danym okresie poziom materiałochłonności produkcji. Patrząc na to zagadnienie w ujęciu dynamicznym, chodzi o takie kształtowanie zmian w strukturze produkcji, aby prowadziły one jednocześnie do korzystnych zmian w poziomie materiałochłonności. Oczywiście, kryterium wyboru określonych zmian nie może być tylko czynnik materiałochłonności, należy bowiem uwzględnić często takie czynniki jak: konkretne potrzeby gospodarki w zakresie eksportu, pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego itp. W wielu jednak przypadkach czynnik materiałochłonności nie jest w sprzeczności z realizacją tych przykładowo wymienionych celów. Ich realizacja może być nawet pełniejsza i bardziej efektywna przez wdrożenie takich zmian w strukturze produkcji, które prowadzą do obniżenia poziomu materiałochłonności.

Ważną rolę w przekształcaniu struktury produkcji i bazy surowcowej spełnia przede wszystkim szereg centralny formułując strategię kierunków rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości w przedziałach wieloletnich. Pojęcie kompleksowe do rozwiązywania problemów rozwojowych może również wpływać pozytywnie na przekształcanie struktury produkcji również z punktu widzenia materiałochłonności zarówno w wyborze problemów jak i formułowaniu konkretnych zadań ich realizacji. Byłoby także wskazane, aby kilka problemów w sposób bezpośredni nakierowane było na obniżenie materiałochłonności produkcji.

Można wymienić kilka takich problemów w których czynnik materiałowy byłby decydujący np. program rozszerzenia zastosowania tworzyw sztucznych w gospodarce, program oszczędności paliw i energii, program oszczędności drewna i inne.

Zmiana struktury produkcji na niższych szczeblach ma również istotne znaczenie z punktu widzenia materiałochłonności. Chodzi tu o przekształcanie wewnątrzbranżowe umożliwiającej uzyskanie postępu w poziomie materiałochłonności itp. Związane jest to przede wszystkim z postępowaniem technicznym wyrażającym się w odnawianiu asortymentu produkcji, modernizacji i rekonstrukcji wyrobów przestarzałych, wysoce materiałochłonnych, zapewnieniu dynamicznego rozwoju wyrobów będących tzw. nośnikami postępu technicznego.

ODDZIAŁYWANIE POSTĘPU TECHNICZNEGO NA MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ jest wielostronne i złożone. Chodzi tu o nowe materiały, podwyższenie parametrów jakościowych i użytkowych materiałów tradycyjnych, nowe konstrukcje i technologie wytwarzania itp. System planowania i zarządzania powinien tworzyć takie warunki aby:

- zintensyfikować badania i ukierunkowywać je w większym stopniu na zagadnienia materiałowe, aniżeli miało to miejsce dotychczas;
- zapewnić wysokie tempo wdrożeń materiałochłonnych dla produkcji;
- upowszechnić w szerszej skali osiągnięcia techniczne przynoszące wysokie efekty ekonomiczne.

Realizacja tych działań zależy w znacznym stopniu od warunków ekonomicznych funkcjonowania organizacji gospodarczych, w szczególności zaś przedsiębiorstw. Będzie o tym niżej mowa. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że wybór konkretnych tematów prac badawczych powinien w większym stopniu niż dotychczas uwzględniać czynnik materiałowy. Aktualnie ocenia się, że tylko ok. 1/4 tematów ujętych w tzw. problemach węzłowych związana jest z problematyką materiałową (nowe materiały i ich właściwości oraz zastosowania). Przedmiotowy tryb finansowania prac naukowo-badawczych wydaje się być ważnym czynnikiem stymulującym pełne i kompleksowe rozwiązywanie problemów badawczych.

Ważna, stymulująca rolę odgrywała w tym względzie zasady finansowania postępu technicznego w przedsiębiorstwach oraz przedsiębiorstwach. Dotychczasowy tryb finansowania obok znacznej różnorodności źródeł (fundusz postępu technicznego-ekonomicznego, fundusze nowych uruchomień, środki obrotowe i inwestycyjne) w znacznym stopniu charakteryzował się wyznaczeniem limitów kształtujących odpisy na wymienione fundusze, oraz wysokimi limitami wykorzystania tych funduszy. Nie negując potrzeb centralizacji określonych środków na finansowanie postępu technicznego, praktycznie rzecz biorąc przedsiębiorstwo nie jest bezpośrednio zainteresowane racjonalnym wydatkowaniem środków przeznaczonych na

rozwoj techniki, gdyż nie kształtują one jego wyników ekonomicznych.

Wydaje się, że finansowanie postępu technicznego powinno w większym stopniu niż obecnie – zależeć od możliwości wygospodarowania środków przez poszczególne jednostki gospodarcze. Zainteresowanie przedsiębiorstw w stałym podnoszeniu efektywności gospodarowania powinno skłaniać do podejmowania i wdrażania takich przedsięwzięć postępu technicznego, które przyniosą będą relatywnie większe efekty ekonomiczne, a do takich w pierwszej kolejności należą przedsięwzięcia związane z oszczędnością materiałów, gdzie nadal występują największe rezerwy. Z tego też względu tematyka postępu technicznego musi w większym stopniu niż dotychczas być również skoncentrowana na zagadnieniach materiałowych.

Istotną rolę w oddziaływaniu na efektywność nowych rozwiązań technicznych może spełnić system zainteresowania materialnego komórek zaplecza technicznego przedsiębiorstwa. Należy w szczególności rozważyć problem, czy system zainteresowania materialnego kadry inżynierskiej-technicznej zatrudnionej w zapleczu nie powinien zawierać odpowiednich preferencji uzależnionych przede wszystkim od wyników ekonomicznych uzyskanych z wdrożenia konkretnych przedsięwzięć oszczędnościowych. Aktualnie funkcjonujący fundusz efektów wdrożeniowych jest dość wąsko stosowany, pomijając trudności w praktycznym jego zastosowaniu.

Osiągnięcie wysokiego tempa rozwoju techniki wdrażania nowoczesnych wyrobów i technologii do produkcji, w tym również przynależnych istotny postęp na odcinku materiałochłonności, wymaga stosowania w odniesieniu do pewnej grupy materiałów i wyrobów elastycznej polityki importowej. W tym zakresie wielkie przedsiębiorstwa i inne jednostki gospodarcze (zjednoczenia, kombinaty) powinny mieć

zycie odchodzenia od zasady naliczania narzutów akumulacyjnych w stosunku do pełnego kosztu własnego wyrobu, a wprowadzenie w to miejsce kosztów przerobu, a tam, gdzie to jest możliwe, umownej pracochłonności, ilości zużytych maszynogodzin itp. Propozycje te z punktu widzenia oddziaływania na obniżenie poziomu materiałochłonności są słuszne. Eliminuje się w ten sposób poziom kosztów materiałowych w ustalaniu zysku wyjściowego, ale przyczyni się do tego jeszcze obójnym wpływ wartości zużycia materiałów na poziom ceny. Wyższy poziom wartości materiałów przyczyni do ustalenia ceny dalej w następnych okresach możliwości uzyskania większej obniżki kosztów.

Istotny zatem w tym względzie będzie tryb ustalania cen, zapobiegający nadmiernej angażowaniu materiałów. W warunkach równowagi popytu i podaży ten czynnik będzie również działał w sposób pozytywny w kierunku minimalizacji ceny. W systemie budowy zasadach stosowania cen, może być „wmontowanych” wiele elementów, które wpłyną będą aktywnie na poziom materiałochłonności.

W celu stworzenia odpowiednich zachęt dla producentów do podejmowania produkcji wyrobów nowoczesnych stosuje się już aktualnie w pewnym zakresie ceny nowości, wyższe od cen wyjściowych. Istotne jest zatem, aby w większym stopniu niż dotychczas miało to miejsce, by czynnik materiałowy uwzględniany był w kryteriach nowoczesności wyrobu. Chodzi tu o takie elementy związane z materiałochłonnością jak: wskaźnik ciężaru jednostkowego „przeliczony na podstawowy parametr użytkowy wyrobu, struktura zastosowanych materiałów z punktu widzenia jej nowoczesności, np. udział tworzyw sztucznych, udział materiałów o wyższych właściwościach w całkowitym koszcie materiałowym, stopień znormalizowania i unifikacji części i elementów wyrobu z podobnymi wytwarzanymi w danym przedsiębiorstwie lub w skali branży. Ważną sprawą jest właściwe kształtowanie proporcji cen między cenami materiałów i wyrobów substytucyjnych. Daje to duże możliwości w takim kształtowaniu proporcji cen, które działać będą na oszczędność i minimalizowanie zużycia jednych rodzajów materiałów, a forsowanie zużycia innych.

Ostatnia zmiana cen zaopatrzeniowych wprowadziła tu szereg korzystnych korekt cen na materiały, które sprzyjały w większym stopniu substytucji materiałowej niż przedtem. Chodzi jednak o to, aby stała obserwacja kształtowania się cen oraz sytuacji materiałowej prowadziła do odcinkowych bieżących korekt. Z tego też względu tryb zatwierdzania cen musi być bardziej elastyczny niż dotychczas, aby umożliwiał operacyjne reagowanie na zmiany zachodzące w warunkach gospodarowania z powodując konieczność wprowadzania zmian cen. Wydaje się konieczna decentralizacja decyzji o zatwierdzaniu cen w zależności od znaczenia danego materiału w skali gospodarki.

Kolejne zagadnienie dość ściśle związane z problematyką materiałochłonności produkcji, to możliwości swobodnego kształtowania substytucji pracy uprzedmiotowej – w naszym przypadku w materiale – pracą żywą. Podstawową sprawą w tym względzie jest aktualne zjawisko niejednoznaczności „wartości” złotówki zawartej w materiałach i funduszu płac. Często stosunkowo niewielkie powiększenie funduszu płac daje znaczne efekty oszczędnościowe w materiałach. Ale szersze stosowanie takiej substytucji nie zawsze jest możliwe.

Wysuwane aktualnie kierunki rozwiązań przewidują zniesienie dyrektywnego kształtowania funduszu płac, a powiązanie go na zasadzie stałych normatywów z syntetycznym wynikiem przedsiębiorstwa. Wydaje się, że może to stworzyć bardziej sprzyjające warunki, aniżeli dotychczas w ekonomicznie uzasadnionej substytucji materiałów pracą żywą (wyższych udziałach pracochłonności). Prawidłowe rozwiązanie tego zagadnienia ma również duże znaczenie w oddziaływaniu na kształtowanie się poziomu materiałochłonności produkcji.

Duże znaczenie w podnoszeniu efektywności gospodarowania przypisuje się bodźcom materialnego zainteresowania. Powstać może pytanie, czy wobec dużego wpływu materiałochłonności produkcji na efektywność gospodarowania i jednocześnie występowanie znacznych rezerw wzrostu efektywności przez minimalizację nakładów materiałowych, nie byłoby celowe zastosowanie specjalnych bodźców za oszczędność materiałów? Przyjmując, że poza funduszem płac jedynym źródłem bodźców materialnego zainteresowania powinien być zysk, to problem bodźców za oszczędność materiałów należy w zasadzie wiązać z rozmiarami zysku. Przyjęcie jako głównego kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa wskaźnika zysku (wg różnych form konstrukcji mierników) stwarzać powinno jednakowoż szanse dla szukania rezerw obniżki kosztów tam, gdzie to jest możliwe i najbardziej efektywne. A więc dotyczy to na pewno również i obniżenia poziomu materiałochłonności.

Wyzwalanie rezerw wzrostu efektywności gospodarowania również na odcinku racjonalizacji zużycia i wykorzystania materiałów w poważnym stopniu zależy będzie od przyjętych kryteriów realizacji zadań na odcinku zysku. Chodzi przede wszystkim o eliminację antybodźców w ujawnianiu i wyzwalaniu wszelkich dostępnych rezerw. Osiągnięć można między innymi przez wiązanie funduszy materialnej zachęty nie z osiągnięciem dyrektywnym wyznaczonego poziomu wskaźnika zysku (kwoty zysku, wskaźnika rentowności itp.), ale z zapewnieniem stałych normatywów udziału zysku. Wyzwoli to silne bodźce do maksymalizacji zysku również drogą obniżki kosztów.

*

Przedstawione niektóre zagadnienia związane z oddziaływaniem na materiałochłonność produkcji wskazują, że wiele warunków i czynników, które pozwolą wyzwoić rezerwy wzrostu efektywności gospodarowania materiałami, zawiera się w systemie planowania i zarządzania, w szczególności zaś w systemie ekonomiczno-finansowym jednostek gospodarczych. Zagadnień materiałochłonności produkcji nie możemy jednak rozpatrywać jako wyizolowanego składowiska procesów produkcji. Nie można też skuteczności i poprawności określonych rozwiązań czy instrumentów ekonomicznych rozpatrywać tylko z punktu widzenia ich wpływu na materiałochłonność. Ale jednocześnie należy podkreślić, że czynnik materiałochłonności może być pełniej niż dotychczas uwzględniany w konkretyzacji mechanizmów ekonomicznych.

Aktualności

HUTNICTWO I PRZEMYSŁ WĘGLOWY W LUTYM

Realizując postanowienia, przyjęte w odpowiedzi na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu, zalogi Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali wyprodukowały w lutym bież. roku dodatkowo: ok. 9 tys. ton koks, ponad 10 tys. ton surowców żelaza, 22,5 tys. ton stali, 10 tys. ton wyrobów walcowanych oraz ok. 350 km rur stalowych różnych typów i wymiarów. Jest to przede wszystkim zasługa załóg: Zakładów Koksowniczych „Radzików” i „Kokosów” im. Lenina w hucie im. Bieruta i huty „Walenty”; wielkoposadowików z huty im. Lenina, huty im. Dzierżyńskiego oraz huty „Poko”; stalowników z „Labe” i „Złoty” im. Lenina i „Florian” i „Dzierżyńskiego”; walcowników z hut: im. Lenina, „Warszawy”, „Zawiercia” oraz załóg wydziałów rurownic z hut: im. Lenina, „Buczka” i „Jedności”.

Jednocześnie w lutym bież. roku górniczy kopalni węgla kamiennego dostarczył dodatkowo ok. 20 tys. ton węgla, utrzymując wysoką wydajność pracy. W stosunku do planowanej na luty została ona przekroczona o 1 procent.

W realizacji tegorocznych, zwiększonych zadań walcowniczych, zwiększając kopalnię rybnicką, zabrzański i jaworzniński-mikotowski zjednoczenia przemysłu węglowego. (msk)

ZWIĘKSZENIE SKUPU I PRZETWORSTWA MLEKA

Spójrzcie mleka i jego przetworów w przeliczeniu na surowiec z 401 litrów na jednego mieszkańca w 1970 r. wzrosło do ok. 430 litrów w 1971 r. Stąd przed spółdzielczością mleczarską stoją zadania zwiększenia do 1975 roku dostaw produktów mleczarskich o ponad 40 proc. Skup mleczarski powinien wzrosnąć od 7,1-7,2 mln litrów, czyli o ok. 35 proc. W styczniu i lutym bież. roku skup mleka wzrósł o 16-20 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Należy przy tym zauważyć, że sytuacja paszowa jest w tym roku w wielu gospodarstwach znacznie trudniejsza.

Dotychczas spółdzielnie mleczarskie odbierały dziennie mleko bezpośrednio z ok. 600 tys. gospodarstw. W 1971 r. tą formą skupu ma być objęte dalsze 200 tys. gospodarstw.

Produkcja w 1971 r. w stosunku do 1970 r. wzrosła: w mleku spożywczym o 23 proc. w masle o 10 proc. w seryach o 100 proc., w śmietanie o 34 proc., w serach o 66 proc., w twarogach o 68 proc. i w maśle o 33 proc. Dostarczanie mleka do zakładów mleczarskich do potrzeb rynku wymaga nie tylko wykonania wszystkich zamierzeń inwestycyjnych oraz maksymalnego wykorzystania posiadanych urządzeń i maszyn, ale również stałego wzbogacania asortymentu wyrobów, wprowadzania nowoczesnych opakowań itp. (msk)

STAN BEZPIECZEŃSTWA PRACY

Powodem ok. 80 proc. wypadków, które miały miejsce w ub. roku były czynniki nie techniczne, lecz organizacyjne: lekceważenie przepisów, zasad bhp przez dozór i robotników, rozluźnienie dyscypliny, nieracjonalna organizacja pracy, brak dostatecznego nadzoru, nieporządek w zakładach pracy.

Zaden najbardziej nawet rozbudowany system rekompensat pieniężnych czy socjalnych nie zadośćuczyni stratom, jakie powodują wypadki przy pracy i choroby zawodowe. Dlatego cała działalność w dziedzinie bhp winna być nastawiona na zapobieganie. Stąd konieczność przyspieszenia rozwoju produkcji urządzeń wentylacyjnych i odpływających materiałów dwiężochłonnych i antywibracyjnych, zapobiegających zagrożeń przy wprowadzaniu do zakładów nowych maszyn, urządzeń, nowych procesów technologicznych.

Do najpilniejszych spraw należy likwidacja zagrożeń występujących w transporcie wewnątrzzakładowym, jego modernizacja oraz poprawa organizacji i dyscypliny eksploatacji urządzeń transportowych. O znaczeniu tego problemu mówi fakt, że ponad połowa śmiertelnych wypadków przy pracy w 1971 r. zdarzyła się w transporcie.

Sprawa dużej wagi jest lepsze wykorzystanie wielkich nakładów państwa przeznaczonych na bhp. W ub. roku wyniosły one 16 mld złotych. W tym przypadku chodzi jednak o zwiększenie części przeznaczonych na inwestycje i kapitalne remonty, wykorzystywane załadowe w 15 proc. ogółu nakładów. Środki te powinny być uwalniane w planach rocznych i w pełni realizowane na cele, którym mają służyć. (msk)

USŁUGI HANDLU

Globalna wartość usług dla ludności w handlu państwowym osiągnęła w 1971 r. 1,061 mld zł. Stanowi to 103,8 proc. wykonania planu, a w ujęciu procentowym w NPG. W porównaniu z wykonaniem za rok 1970 usługi te wzrosły o 9,6 proc., w tym usługi materializacyjne o 36,5 proc., usługi publicystyczne o 22,8 proc., usługi prawne zmechanizowanego sprzętu o 20,4 proc., usługi meblarsko-taneczne o 15,6 proc., usługi zegarmistrzowskie o 12,1 proc., usługi radiowo-telewizyjne o 8,2 proc. W tym samym roku ulega poprawie jakość i terminowość wykonania zleceń, z wyjątkiem napraw lodówek.

Dla polepszenia jakości chłodziarek i zaopatrzenia zakładów usługowych w agregaty chłodziarek, uruchomiono z zainteresowanymi resortami-kooperantami przemysłu maszynowego, zapewniono poprawę jakości surowców i materiałów między innymi przez zaimportowanie przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego rur do produkcji agregatów chłodziarek.

Plan na rok 1972 przewiduje wzrost wartości usług w MNW o dalsze 10,2 proc. Sieć zakładów usługowych wzrosła. Wzrosła również sieć punktów świadczenia usług handlowych, 273 jednostki zwłaszcza w zakresie dostaw do domu artykułów rynkowych.

Ciekawą inicjatywę w zakresie usług podjęło przedsiębiorstwo Techno-Handlowe Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Eldon”, miało w zakład regeneracji agregatów do lodówek importowanych w Poznaniu zobowiązało się zrehabilitować 10 tys. agregatów wartości 2 400 tys. złotych, a Oddział Wojewódzki „Eldon” w Katowicach, zwiększył przerob usług o wartości 3 500 tys. zł. (msk)

ZANIEDBANIA W ROZBUDOWIE SIECI HANDLU

Budowa sklepów i zakładów gastronomicznych w nowo budowanych osiedlach od szeregu lat nie przebiega zadowalająco. W osiedlach już wybudowanych na koniec 1970 r. największe niedobory w sieci handlowej wystąpiły w Warszawie (22 tys. m kwadr.), Krakowie (12,5 tys. m kwadr.), w woj. lubelskim (10,6 tys. m kwadr.) i woj. śląskim (14,8 tys. m kwadr.). Wykonanie planu za 3 kwartały 1971 r. wyniosło zaledwie 47,6 proc. Z wyjątkiem 7 województw (warszawskie, śląskie, wrocławskie, opolskie, olsztyńskie, białostockie i krakowskie), których realizacja planu budowy sieci handlu za 3 kwartały 1971 r. wyniosła od 60 do 51,6 proc., w innych województwach wykonanie zadań planowych kształtowało się następująco: woj. łódzkie – 5,2 proc., bydgoskie – 25,8 proc., Łódź – 23,7 proc., Wrocław – 30,7 proc., woj. lubelskie – 32,5 proc., kieleckie – 38,9 proc., Warszawa – 42,2 proc., Kraków – 42,2 proc., woj. gdańskie – 53,8 proc. i zielonogórskie – 53,2 proc.

Problem nadrobienia zaległości sieci handlu w bież. 5-leciu oraz zapewnienie pełnego wykonania tej sieci przez inwestycje budownictwa mieszkaniowego został ujęty w programie prac handlu wewnętrznego. Możliwości oddziaływania MNW w tym zakresie są jednak ograniczone. Priorytetowo należy dostrzec uwalnianie realizacji sieci handlu z nowego budownictwa należy do resortów: gospodarki komunalnej, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz do przedłożył rad narodowych. (msk)

WSPÓLPRACA HANDLOWA „SAMOPOMOCY CHŁOPISKI” Z BULGARIĄ I NRD

CRS „Samopomoc Chłopska” za pomocą swoich central handlowych „Agros”, „Horset” i „Polcom” prowadzi żywioną wymianę towarową. Dzięki temu sprowadzamy z Bulgarii wczesne pomidory, paprykę, przetworzone owocowo-warzywne, a nawet ziemniaki. W bież. roku ujęto w obroty między spółdzielczością bulgarską a polską mają osiągnąć 20 mln zł dewizowych, a więc ponad 30 proc. więcej niż w ub. roku. Z Bulgarii sprowadzone zostaną owoce: jabłka, grusze, kurkici, truskawki, porzeczki, porzeczki, portmonetki. CRS stara się o zakupienie większej partii eleganckich kożuszków, wyściółek, jeśli chodzi o warzywa owocowe, prowadzi się w tym roku głównie pomidory, ogórki konserwowe, kompoty oraz pierzywo cukierkowe.

Z kolei CRS wyeksportuje do Bulgarii wiele artykułów przemysłowych: używkę, alkohol, kosmetyki, sprzęt, a także kubańskie ziołowe, które już dobra marke.

Ostatnio podpisana została umowa między Niemieckim Związkiem Spółdzielni Spożywców a CRS, dotycząca dalszego rozwoju współpracy i nowych aspektów handlowych. Względem na bezsporny ruch graniczny. Umowa otwiera konkretne możliwości dla wymiany informacji i tematów z zakresu badań nad postępowaniem technicznym i organizacyjnym handlu, a nawet kooperacji w zakresie produkcji artykułów rynkowych. Brana się pod uwagę m.in. możliwości urządzenia w niektórych spółdzielczych domach towarowych w Polsce stoisk z towarami polskimi i niemieckimi. (msk)

W NIEDZIELĘ URODZENI

W bieżącym roku szkolnym zarejestrowano 36,5 tys. młodzieży w wieku 13 do 18 lat, nie uczęszczającej do szkół, tj. o ok. 10 tys. więcej niż przed rokiem. Równocześnie jednak zmniejsza liczbę miast, które wprowadziły obowiązek rejestracji tej młodzieży do 30, tj. o 66. Wzrostowi liczby miast prowadzących rejestrację o 27 proc. towarzyszył wzrost liczby młodzieży objętej rejestracją o ok. 37 proc. Okazuje się więc, że liczba młodzieży nie uczęszczającej do szkół ma tendencję narastającą.

Szczególnie duża liczba młodzieży nie uczęszczającej do szkół, zarejestrowano w woj. warszawskim (8,1 tys. w tym 4,2 tys. chłopów), olsztyńskim (7,1 tys. w tym 3,1 tys. chłopów), kieleckim (3,7 tys. w tym 1,9 tys. chłopów) i wrocławskim (2,7 tys. w tym 1,5 tys. chłopów). Skuteczność przeciwdziałania tendencji do utrzymywania młodzieży nie uczęszczającej do szkół jest bardzo różna na różnych terenach. Ogółem w skali kraju skierowano na dalszą naukę lub do pracy ok. 65 proc. zarejestrowanej młodzieży (w tym ok. 100 proc. w Warszawie, woj. bydgoskim, katowickim i lubelskim). Natomiast w olsztyńskim skierowano do pracy lub nauki zaledwie 8 proc. zarejestrowanych. W Poznaniu ok. 39 proc. W przedstawionej sytuacji problem szczególnie istotnym okazuje się zwiększenie skuteczności przeciwdziałania młodzieży przedzerejestrowanej młodzieży do pracy lub nauki. Niektóre województwa na tym odcinku godnymi uwagi osiągnięciami. (sb)

POGORSZENIE JAKOŚCI PRODUKCJI

Stosowana u nas staranna kontrola jakości towarów wywłaszczonych na eksport sprawia, że jakość artykułów eksportowanych stale utrzymywana jest na wysokim poziomie. Dość odznaczeń eksportowych stanowi jednak najbardziej cenna miarodajność mierników zmian, zachodzących w jakości produktów, zwłaszcza pod względem odbudowy wyniku kontroli rzeczoznawców z „Polcargo”.

Podsumowanie wyników działalności tej instytucji za 1971 r. wskazuje, że wzrósł odsetek kontrola wykazujących niewłaściwą jakość wyrobów przemysłu elektromaszynowego (z 9,3 proc. w 1970 r. do 9,7 proc. w 1971 r.), obuwia (z 7,4 do 10,1 proc.), wyrobów dziewiarskich (z ok. 12 do 9,8 do 27 proc.). Wykazuje też były odsetek kontroli wykazujących niewłaściwą jakość eksportowanych nakryć

DOKONCZENIE NA STR. 12

ŻYCIE GOSPODARCZE 5

Nr 12 (1070) – 19.III.1972

JAK ZMNIJSZYĆ ZUŻYCIE ENERGII?

Polski Komitet Mechanizacji i Automatyzacji Prac Ciężkich NOT i Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych wystąpiły z inicjatywą podjęcia prac mających na celu doprowadzenie do oszczędności energii niezbędnych przy rozdrabnianiu surowców mineralnych.

Na proces rozdrabniania kopalni oraz powstających z nich dalszych produktów (np. cement) zużywa się rocznie ok. 2,7 mld, a na kruszenie 0,7 mld kWh. Ilość ta wzrosła do roku 1975 do 4 mld kWh. Dla porównania można podać, że cała gospodarka komunalna zużywa rocznie nieco mniej niż 2 mld kWh, a wszystkie

gospodarstwa domowa ok. 4 mld kWh.

Przy rozdrabnianiu kopalni istnieje możliwość zmniejszenia zużycia energii o 20 do 30 proc. w ciągu najbliższych kilku lat. M.in. w Instytucie Maszyn Rolniczych Ciężkich Politechniki Warszawskiej prof. dr I. Brach wraz z zespołem opracował nową teorię rozdrabniania ciał kruchych. Wykazano, że młyny walcowe i kulowo-pierścieniowe posiadają sprawność prawie dwa razy większą niż stosowane powszechnie młyny kulowo-energi. Zmniejsza się więc zużycie energii prawie dwukrotnie, co zostało potwierdzone w przemysłowej energetycznej, który stosuje młyny pierścieniowo-kulowe do przemiatania węgla.

W przemysłach kruszący i kamienia budowlanego i drogowego wykazano (jak również w Inst. Maszyn Rol. Ciężkich), że odświeżanie materiałów wchodzących do maszyn kruszących powoduje zwiększenie wydajności i zmniejszenia zużycia energii o 30 proc.

Problem uszlachetniania kruszyw przez odpowiednie płukanie i kruszenie opracowuje Instytut Szkła i Ceramiki. Problem aktywizacji mienia przez dodatki chemiczne opracowują Instytuty AGH i Politechniki Wrocławskiej. Obserwacje prac badawczych nad rozdrabnianiem w młynach „strumieniowych” prowadzi Instytut Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn Politechniki Wrocławskiej. (J.d.)

Artykuł jest kontynuacją rozważań poświęconych problemom modernizacji naszego systemu transportowego. W poprzednich artykułach „JAK WÓZCIĆ LEPIEJ I TANIEJ?” („Z.G.” nr 26/71) i „CO USPRAWNIAĆ W TRANSPORTACH?” („Z.G.” nr 34/71). Autor wysunął m.in. tezę, że modernizacja systemu transportowego musi być poprzedzona uporządkowaniem gospodarki na odcinkach jej styku z procesami przemierzania, co w szczególności odnosi się do konieczności uporządkowania gospodarki magazynowej.

MAGAZYN Y ZAWODOWE

(Artykuł dyskusyjny)

WŁADYSŁAW WĘGIELEK

ROZPATRUJĄC problemy usprawniania i porządkowania węzłowych dziedzin gospodarczych (o zasięgu międzygaleziowym): gospodarki materiałowej, kooperacji przedsiębiorstw przemysłowych, obrotu towarowego, ogólnej gospodarki transportowej — uwypukla się szczególnie ostro niedorozwój i niesprawność działalności magazynowej. W związku z tym formułowane są ostatnio zdecydowane żądania „zmiany polityki magazynowej” (choć — na dobrą sprawę — nie ma u nas jeszcze ogólnej polityki magazynowej), modernizacji gospodarki magazynowej itp.

Należy stwierdzić, że postulaty typu organizacyjnego dotyczą co najmniej wyodrębnionych dziedzin gospodarczych, np. samej tylko gospodarki materiałowej. Jeszcze bardziej jednostronnie precyzowane są postulaty i zamierzenia dotyczące usprawnień techniczno-ekonomicznych, i to nawet w przypadkach w założeniu „kompleksowych”, np. mechanizacji i automatyzacji działalności magazynowej. Przyjmując one bowiem za punkt wyjścia modernizację mikro-gospodarki magazynowej w jej obecnym, niedoskonałym stanie organizacyjnym, tj. przy zachowaniu istniejącej struktury organizacyjnej sieci magazynowej, podziału branżowego itp.

Wydaje się przede wszystkim, że zarówno w pierwszym, jak też w drugim przypadku, rezultaty (na pewno b. kosztownych) zmian, rozpatrywane w skali całej gospodarki narodowej, mogą być co najwyżej połowiczne.

ROZNE LEKARSTWA — CHOROBA JEDNA

Ogólnie panuje przekonanie, że droga do usprawnienia gospodarki materiałowej — co często utożsamiane jest z likwidacją nieprawidłowych zapasów — wiedzie przez gromadzenie większości materiałów nie w magazynach przemysłowych, lecz w magazynach hurtu zaopatrzeniowego, których się należy w tym celu odpowiednio zwiększyć. O ok. 45 proc. Bagatel!

Nie kwestionując roli hurtu zaopatrzeniowego chciałoby się zapytać: A CO Z MAGAZYNAMI PRZEMYSŁOWYMI?

Przecież magazyny te — bez względu na ewentualne zmniejszenie w nich poziomu zapasów — wymagają modernizacji w pierwszej kolejności. Stawiają one bowiem „motory napędowe”, zarówno samej produkcji (transportu wewnątrzzakładowego i technologicznego), jak też aparatu zbytu, pierwszego ogniw „łańcucha transportowego” od producenta do konsumenta. Z uwagi na systematyczność przepływu dużej masy stosunkowo jednorodnych materiałów (towarów) magazyny przemysłowe stanowią gdzie indziej najwęższe pole do stosowania mechanizacji i automatyzacji tego przepływu.

Z automatyzacji magazynów hurtowych nie jest już tak łatwo. Ponadto samo oddzielenie magazynów przemysłowych od składowania nieprawidłowych zapasów (jeżeli rzeczywiście nie ma innych możliwości rozwiązania tego problemu) jeszcze nie usprawni ich działalności. Natomiast „rozdnuwanie” problematyki magazynów hurtu zaopatrzeniowego zastąpić może podstawowe zadanie w tym zakresie.

Uinną drogę usprawnienia zaopatrzenia materiałowego upatruje się w organizowaniu magazynów centralnych w zjednoczeniu przemysłowym¹⁾. Celowość powoływania takich magazynów jest rozpatrywana w niektórych galeziach przemysłu w związku z niedostatecznym rozwojem sieci hurtu zaopatrzeniowego. Magazyny centralne miałyby działać niezależnie od magazynów hurtu zaopatrzeniowego, obejmując swą działalnością jedynie te materiały, które „żużywane” są w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach w drobnych ilościach, oraz które są nietypowe dla innych galezi przemysłu i z tego względu niedostępne w sieci hurtu materiałowego. Odnosząc się do zamierzenia, wypada tylko zauważyć, że chyba wystarczająco już duża różnorodność układów organizacyjnych obrotu materiałowego zwiększyć się być może wkrótce o jeszcze jedno ogniwko.

Jako ciekawostkę można podać, że według oceny omawianych zjednoczeń, nienadanie hurtu zaopatrzeniowego za potrzebami przemysłu wyraża się w relatywnym spadku zapasów w hurtie i jednoczesnym ich wzroście w przemyśle przy czym często najwyżej są zapasy artykułów, które przedsiębiorstwa zakupują za pośrednictwem jednostek hurtu (sic!). Idąc dalej za tą myślą, należałoby zatem obawiać się, że właśnie usprawnienie działalności hurtu zaopatrzeniowego spowoduje — wbrew pozorom — wzrost zapasów w magazynach przemysłowych. Komentarze zbędne!

W zakresie obrotu towarowego lansowane jest ostatnio organizowanie tzw. „działnic magazynowych”²⁾,

które mają stanowić remedium na istniejące rozproszenie magazynów, co blokuje układy komunikacyjne dużych aglomeracji miejskich. Niezależnie od tego dzielnic magazynowe — dzięki uzyskanej koncentracji — przyczynić się mają do uszczelnienia idei tzw. „przemysłu magazynowego” oraz tzw. „ogólnego użytkownika magazynów”, polegającego na sprawowaniu funkcji administracyjnych i ekspedycyjnych przez wspólny zarząd dzielnic.

Obawiać się należy, aby przez zbyt pośpieszną adaptację tej zasadniczo słusznej koncepcji do obecnej struktury organizacyjnej nie zniweczyć możliwych do uzyskania korzyści. Autor cytowanego opracowania — pomimo istnienia innych, doskonałych przykładów — oparł się głównie na doświadczeniach praktycznej dzielnic Letniana, gdzie wyeliminowano rozdrobnienie gospodarstw magazynowych.

MODERNIZACJA „W CIEMNO?”

Omówione przykładowo tendencje potwierdzają postawioną na wstępie tezę o „wycinkowym udręczeniu” gospodarki magazynowej. Świadczy o tym chociaż o stosowaniu od lat ciągłe tych samych rozwiązań ekstensywnych, idących po najmniejszej linii oporu. Kopiowanie tradycyjnych schematów występuje nawet w przypadkach bardziej nowoczesnych koncepcji organizacyjnych (przytoczony przykład dzielnic magazynowych).

Stan ten wynika głównie z braku ogólnej polityki magazynowej. Zamiast niej mamy do czynienia z wieloma odrębnie rozbudowanymi systemami (resortowymi, branżowymi), słabo wzajemnie powiązanymi, z nieskoordynowanym zakresem działalności (częste dublowanie zadań innych systemów), z własnymi wewnętrzными systemami transportowymi itp.

W tej sytuacji jest rzeczą oczywistą, że sieci poszczególnych systemów znajdują się i będą znajdować się nadal w permanentnej rozbudowie. Powoduje to m.in. praktyczną dekoncentrację działalności magazynowej oraz wynikające z niej nadmierne rozdrobnienie gospodarstw, i to pomimo dążenia do samowystarczalności poszczególnych obiektów (dążenie to wynika z konieczności zabezpieczenia szczytowego, lub sezonowego zapotrzebowania). Przeprowadzony ostatnio próbny spis magazynów³⁾ potwierdził aż nadto dobitnie takie właśnie wysoce niekorzystne tendencje i wytworzoną sytuację.

Badaniami objęto 113 przedsiębiorstw z 15 resortów. Łączna ilość objętych budynków i placów składowych wynosiła 2 435, z czego aż 28,5 proc. stanowiły obiekty drobne, o powierzchni do 100 m kw., a więc nadające się raczej do „zabawy w magazyn”, a nie do poważnej działalności gospodarczej. Obiekty o powierzchni od 100 do 500 m kw. stanowiły 35,5 proc., a tylko 32 proc. o powierzchni powyżej 500 m kw. O swoistej „zabawie w magazyn” świadczą również średnia liczba obiektów przypadających na jedno przedsiębiorstwo. Wynosi ona bowiem (z wyłączeniem zbiorników, silosów, elewatorów i bunkrów) aż 21,5 obiektów. Nie przeto dziwne, że przy tak wielkim rozdrobnieniu i dekoncentracji nie ma mowy nie tylko o „przemysle magazynowym”, ale nawet o podstawowej mechanizacji i automatyzacji obiektów dysponują łącznie zaledwie 490 wózkami mechanicznymi!

W opisanych warunkach nie powinien właściwie dziwić fakt, że liczne postulaty, dotyczące usprawnienia gospodarki magazynowej obejmują w pierwszym rzędzie powiększenie sieci magazynowej. Postulaty takie niejako „narzucają się logicznie” wobec istniejącego rozdrobnienia oraz ogólnego niedostatku powierzchni magazynowej. Zapomina się jednak przede wszystkim, że podobne postulaty są wysuwane „ze szczególnej” dyspozycji poszczególnych systemów magazynowych. Że zatem są one nie skoordynowane w skali ogólnej.

Jeżeli postulaty takie mogą być w ogóle zgłaszane, to tylko wobec braku rozeznania ogólnej sytuacji magazynowej. Dlatego niezrozumiałe wydaje się, że w naszych warunkach „decyzje o przeprowadzeniu (ogólnego — przyp. autora) badania magazynów i terminie jego realizacji nie zostały dotychczas podjęte”⁴⁾.

REGULY NOWOCZESNOŚCI

Skoro zatem — wobec braku ogólnego rozeznania — nie jest możliwe ustalenie w chwili obecnej precyzyjnych zasad ogólnej polityki magazynowej, zaś bez ustalenia tych zasad nie powinno się udręczać gospodarki magazynowej „wycinkowo”, to jakie jest wyjście z impasu.

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie można otrzymać, obserwując światowe kierunki modernizacji działalności magazynowej. Z kierunków tych wyni-

kała bowiem prawa nimi rządzące, a te z kolei powinny stać się integralną częścią — założeniami — przyszłej polityki magazynowej⁵⁾.

Czym cechują się nowoczesne magazyny? Szybkością przepływu ładunków (towarów, materiałów), zsynchronizowaną z szybkością — podobnie nowoczesnego — transportu, całkowitą mechanizacją procesu magazynowego oraz — w określonych warunkach — również jego automatyzacją.

Nowoczesność procesów magazynowych zapewni stosowanie znormalizowanych jednostek ładunkowych w pełnych cyklach transportowo-magazynowych, sterowanych przez wykwalifikowanych inżynierów ruchu materiałów (a więc nie przez „branzystów”). „Utrwalaczami” nowoczesności procesów magazynowych są: prawidłowe powiązanie z procesami transportowymi, opakowaniami oraz normalizacją. Efektowność procesów magazynowych wzrasta w miarę zwiększania się wielkości obiektu magazynowego, strumienia przepływających przez magazyn ładunków oraz częstotliwości tego przepływu. Poniżej pewnych (tzn. obecnych — patrz uwagi poprzednie) wielkości zarówno mechanizacja, jak też zwłaszcza automatyzacja procesów magazynowych jest całkowicie nieefektywna.

Zanim omówię niektóre wnioski praktyczne, jeszcze jedna refleksja. Grać w ping-ponga można czasem nawet w dyplomacji... ale nie w gospodarce magazynowej. Tymczasem nasza obecna gospodarka magazynowa przypomina, niestety, częste te właśnie gry towarzyskie. Gorzej, że w przypadku magazynów przerzuca się nie przeznaczonych do tego celu ładunków i to nadmierną ilość razy: pomiędzy poszczególnymi systemami magazynowymi, w obrębie wyodrębnionych organizacji, a nawet przedsiębiorstw, z braku miejsca, z konieczności „przerzutów”, „upłynięcia”, „zwrotów” itp. itd.

Niezależnie zatem od przyszłych modeli organizacyjnych obrotu materiałowego, aparatu zbytu, czy obrotu towarowego — należy zapewnić na wszystkich odcinkach cyrkulacji materiałów i towarów konieczną płynność (i dyspozycyjność) potoków ładunków, ale także postawić skuteczne hamulce nadmiernemu przemierzaniu.

WNIOSKI PRAKTYCZNE

W tym celu należy przede wszystkim uporządkować pogmatwane drogi przepływu ładunków, odzwierciedlające przypadkowość rozwiązań organizacyjnych, tworzonych przez gestorów materiałów i towarów na różnych odcinkach cyrkulacji, często dla zaspokojenia doraźnych potrzeb, a więc w sposób ogólnie nie skoordynowany. Piszący o tym Marian Koch⁶⁾ stwierdza, że „...duża różnorodność układów organizacyjnych, zakresu oraz metod działania jednostek obrotu materiałowego nie zawsze podyktowana jest obiektywnymi warunkami (odmiennością branż przemysłowych), a często jest wynikiem braku koordynacji i wzorcowych rozwiązań w skali ogólnokrajowej”. Wydaje się jednak, że przy okazji porządkowania tych spraw, w związku z koniecznością stworzenia nowej, logicznie zharmonizowanej sieci połączeń, należy oderwać się od owej, tradycyjnie pojmowanej branżowości. Wydaje się bowiem, że warunkiem podstawowym — wynikającym przede wszystkim z potrzeb nowoczesnej cyrkulacji — powinna być maksymalna (ponadbranżowa) koncentracja działalności magazynowej.

Niezależnie od koncentracji, za warunek podobnie istotny uważam oddzielenie niektórych form dyspozycji materiałami i towarami od ich fizycznego przepływu. Obecnie bowiem — większości decyzji dotyczących zmiany gestii nad materiałem czy towarem towarzyszy przemieszczenie z magazynu do magazynu. Wynika to głównie z posiadania własnych magazynów przez wszystkich uczestników ogólnej cyrkulacji. Dla tego sądzę, że — m.in. również z tych względów — istnieje konieczność wyodrębnienia działalności magazynowej i prowadzenia jej — wszędzie tam gdzie to możliwe — jako odrębnej, zawodowej działalności gospodarczej (w formie tradycyjnych magazynów składowych, magazynów konsygnacyjnych itp.). Niezależnie od innych korzyści, wynikających z koncentracji działalności, z ujawnienia pełnych kosztów magazynowania itp., to właśnie magazyny zawodowe pomagają najlepiej w rozdzieleniu dyspozycji do przemierzania, tak, aby wiele dyspozycji powodowało odtąd jedynie zmianę nazwy gestora w kartotece magazynowej.

Przedniego zastrzeżenia „wszędzie tam, gdzie możliwe” nie należy również rozumieć jako pełną swobodę w rozbudowie

własnych magazynów na pewnych odcinkach. Jeżeli bowiem do dziedzin nie objętych działalnością magazynów zawodowych zaliczyć by należało, poza magazynami wąsko specjalistycznymi, głównie magazyny przemysłowe oraz handlu detalicznego, to i tutaj nasuwa się szereg zastrzeżeń.

W odniesieniu do własnych magazynów materiałowych w przemyśle, istnieje tendencja do nadmiernej rozbudowy magazynów wydzielonych. Na okoliczność tę zwrócono ostatnio uwagę podczas badań przeprowadzonych w ZSRR⁷⁾. W tej samej pracy cytuje się także opinię Burbridge’a, że „istnieje w przemyśle tendencja traktowania magazynów jako nieodłącznych elementów produkcji, z których musi się korzystać w pewnych tradycyjnych punktach”.

W odniesieniu natomiast do magazynów wyrobów gotowych — sytuacja wydaje się diametralnie różna: istnieje niedocenianie i niedorozwój tych magazynów i to wbrew ich ważnej roli w obrocie towarowym. Sytuacja ta powoduje pośrednio konieczność nadmiernej rozbudowy magazynów aparatu zbytu oraz hurtu zaopatrzeniowego i towarowego, do których wyprodukowane towary muszą być natychmiast „przechnięte”, często niezgodnie z późniejszym przeznaczeniem.

Dowolność rozbudowy własnych magazynów (i dalsze rozdrobnienie działalności magazynowej) występuje także w zakresie magazynów detalu. Przykładem może tu służyć potężny magazyn D/H „Centrum” w Warszawie, usytuowany na Śłużewcu. Różne, ważne argumenty, przemawiające za takim właśnie rozwiązaniem, były w swoim czasie przytaczane w prasie warszawskiej (głównie konieczność kompletowania dostaw oraz względy na blokowanie układu komunikacyjnego centrum Stolicy w przypadku drobnych dostaw). Wydaje się jednak, że wszelkie względy na „wygodę” użytkownika powinny ustępować przed względami ogólnymi: koniecznością uproszczenia i skrócenia wszelkich dróg przepływu oraz ograniczenia nadmiernych (dodatkowych) przemierzanie.

I tutaj jeszcze jeden wniosek ogólny o istotnej treści, który streszcilibym w nieco frywolnym sloganie:

UTOPMY WRESZCIE TEGO KOTA!

Myślę oczywiście o „kocie w worku”. Otóż bowiem nasza obecna działalność magazynowa przypomina często jakieś ogólnonarodowe szukanie owego przysłowiowego kota w worku. Wynika to głównie z nieodpowiedniego umiejscowienia kontroli jakości, z niedostatków standaryzacji produkcji oraz z niedorozwoju opakowalności. Często jednak jest to wyłącznie konsekwencją (chwilowej) władztwa nad towarem, powodującego nieustanne (w każdym kolejnym ogniwie magazynowym) „manipulowanie” towarem, jego przepakowywanie, sprawdzanie, liczenie, ważenie, przemierzanie, sortowanie itp.

Większość opisywanych „manipulacji”, hamujących i zakłócających prawidłowość potoków ładunków oraz utrudniających wprowadzenie mechanizacji i automatyzacji działalności magazynowej, zostałyby automatycznie wyeliminowane w przypadku organizowania magazynów zawodowych. Wiele jednak zależy będzie również od skierowania baczonej uwagi na sprawy standaryzacji produkcji (należy przywrócić rangę znaku fabrycznego, potwierdzającego zgodność produkcji z normami) oraz na stosowanie właściwych opakowań jednostkowych już w fazie produkcji i przy ścisłym uwzględnieniu wymogów odbiorców (opakowanie fabryczne!).

Równoległe z poczynaniami w zakresie standaryzacji i opakowań należałoby konsekwentnie umiejscowić kontrole jakości w przemyśle, co również przeciwdziałałoby późniejszym zakłóceniom obrotu materiałowego i towarowego. Przykładem mogą tu służyć opisywane niedawno w prasie perypetie ekspertów ISO, przybyłych dla kontroli jakości naszych statków. Ekspert ci „ani rusz” nie chcieli zainstalować się w pobliżu stoczni, lecz w odległym woj. katowickim, ponieważ tam właśnie ulokowana jest większość kooperantów przemysłu stoczniowego.

1) Jan Antosik „Problem hurtowego obrotu” artykułami: „Magazynowanie i Transport Towarów” nr 7 z 1971 r.

2) Czesław Skowronek „Przesłanki efektywności organizacji magazynów centralnych w zjednoczeniach przemysłowych” — tamże.

3) Benedykt Kwissa „Aktualne kierunki tworzenia dzielnic magazynowych” (Informator COGM nr 5 z 1971 r.).

4) Jerzy Radecki „Wyniki próbnego badania magazynów” (MITT nr 7 z 1971 r.).

5) Władysław Węgielek „Nowoczesne magazyny przeładunkowe”, WKŁ, 1968 r.

6) Marian Koch „Postęp techniczny w zaopatrzeniu materiałowym” PWE, 1971 r.

7) Zarządzenie gospodarką materiałową” pod red. Jerzego Kwieja, PWE, 1970 r.

KRONIKA

HANDLU

ZAGRANICZNEGO

EKSPORT I IMPORT OBRABIAREK

„Metalieksport” sprzedał w 1971 roku za granicę obrabiarki za 255 mln zł dewizowych. Największym odbiorcą obrabiarek jest Związek Radziecki. Oprócz krajów socjalistycznych do najstarszych odbiorców naszych obrabiarek należą Arabiska Republika Egiptu, Turcja, Iran, Indie. W ostatnich latach polskie obrabiarki znajdują zbyty także w Anglii, NFR, Francji, Włoszech, Finlandii i Japonii.

Dla unowocześnienia krajowej produkcji obrabiarek coraz częściej stosuje się umowy kooperacyjne. Nasz przemysł obrabiarkowy współpracuje m.in. z niektórymi firmami zachodnoniemieckimi, jak Waldrich-Siegen i „VFWAG” czy francuską „Loire”. Polska zakupiła też licencje na szlifierki do wałów we francuskiej firmie „Landis Gredendron”, na szlifierki do bębni łożysk w włoskiej firmie „Nova” oraz licencję na wiertarko-frezarki u „Cerutitico”. Produkcję tych licencyjnych obrabiarek rozpoczęto w ubiegłym roku.

Równocześnie poważną pozycję w naszym imporcie stanowi import obrabiarek do metalu różne rodzaje obrabiarek skrawających, których potrzeba nam ok. 1100 różnych typów. Import ten w 1971

roku wyniósł 310 mln zł dewizowych, z czego 70 proc. przypadło na zakupy w krajach socjalistycznych (obrabarki produkowane przez naszych partnerów w ramach międzynarodowej specjalizacji).

EKSPORT LOTNICZY DO ZSRR

Eksportujemy do ZSRR śmigłowce z silnikami turbinowymi (w wersjach pasażerskich, transportowych, sanitarnych i rolniczych), samoloty wielozadaniowe i gospodarcze, lotnicze silniki (łokowe, turbolowe i odrzutowe) oraz wyposażenie rolnicze. Eksport ten przynosił w latach 1966-1969 około 450 mln zł dew., w latach 1961-1965 ok. 1 370 mln zł dew., w latach 1968-1970 ok. 2 000 mln zł dew., a w roku ubiegłym 570 mln zł dew. Pokrywa to w znacznej mierze potrzeby naszego najbliższego kontrahenta na ten rodzaj sprzętu lotniczego.

Zadania wynikające ze współpracy przemysłowej lotniczej Polski i ZSRR spowodowały rozbudowę krajowego przemysłu i zaplecza naukowo-technicznego. Rozwinięta została działalność m.in. Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Warszawie, Świdniku, w Rzeszowie, Kaliszu oraz zakłady z nimi kooperujące. Fachowcy z przemysłu lotniczego przyczynili się w niemałą miarę do rozwoju innych galezi produkcji, np. silników wysokoprężnych, aparatury wyrzutowej, hydrauliki, pneumatyki siłowej itp. Ostatnie porozumienie między rządami ZSRR i Polski o wieloletniej współpracy technicznej i produkcyjnej między przemysłami lotniczymi przewiduje nie tylko ilościowe zwiększenie naszych dostaw samolotów i śmigłowców do ZSRR, ale także eksport całkowicie zmodernizowanych i zupełnie nowych odmian i modeli sprzętu lotniczego. Przewiduje się wspólne opracowanie konstrukcji i organizację wytwarzania takiego sprzętu lotniczego, jak samoloty rolnicze wielozadaniowe, śmigłowce typu Mi-2, zespoły napędowe, urządzenia i części zamienne do samolotów rolniczych, śmigłowców oraz do zespołów napędowych. (8)

„HALDEX” ROZWIJA SIĘ

POLSKO-WĘGERSKA SPÓŁKA „HALDEX”, zajmująca się odzyskiwaniem węgla kamiennego z hałd górniczych, zamierza w najbliższych latach poczynić dodatkowe inwestycje w posiadanych sprzęcie i wyposażeniu. Pozwoli to na wydawnie rozszerzenie programu eksploatacyjnego (obejmującego hałdy ze kopalni na Śląsku) i doprowadzenie poziomu wydobywania węgla z hałd w Polsce do 8 milionów ton rocznie. (9)

daro Cellatron C 8205

Elektroniczne urządzenie liczące

daro Cellatron C 8205 jest elektronicznym urządzeniem liczącym, sterowanym programem. Odnacza się szczególnie prostą budową, łatwością w dostosowywaniu do innych urządzeń i systemów elektronicznego przetwarzania danych, jak również stosunkowo niskimi kosztami wdrożenia i eksploatacji.

Urządzenie C 8205 można stosować, jako jednostkę uniwersalną do prac naukowo-technicznych, w dziedzinie ekonomiczno-gospodarczej oraz jako jednostkę satelitarną w wielkich systemach przetwarzania danych.

Łącznie z dostawą elektronicznego urządzenia liczącego, oferujemy szeroki wachlarz możliwości zastosowania maszyny. Zapewniamy również natychmiastowe pełne wykorzystanie urządzenia.

bme

Bilomaschinen-Export GmbH
108 Berlin, Friedrichstrasse 61
Niemiecka Republika Demokratyczna
Przedstawicielstwo w Polsce:
BME, Biuro Techniczno-Handlowe
przy Ambasadzie NRD
Warszawa, ul. Filtrów 62 m 63

Sprzedaż i Informacja:
POMIUB (INFOMERA)
Warszawa, ul. Górskiego 9

CELLATRON

PLAN gospodarczy na bieżący rok zakłada 5 proc. wzrost eksportu wobec 9 proc. osiągniętych w 1971 r. Jest to wzrost skromny w stosunku do przedsięwziętych portowych wynikających z potrzeb naszej gospodarki. Dlatego też do najważniejszych adresatów styczniowego apelu Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu należą również producenci towarów eksportowych. A w ich gronie nie mała rolę odgrywa Zaochodnia Zakłady Przemysłu Metalowego „ZASTAL”.

Jest to największy w kraju eksporter towarowego taboru kolejowego. Około 60 proc. wyprodukowanych tu wagonów wędruje za granicę. W 1971 roku wartość eksportu zakładu wyniosła 150 mln zł dewizowych. Zakładany na bieżący rok eksport ma być wyższy o 17 proc. i wynieść 176 mln zł dewizowych.

CZY MOŻNA SPRZEDAĆ WIĘCEJ?

Na światowym rynku towarowego taboru kolejowego panuje dziś ostra konkurencja. Nawet do przetargów na dostawę niewielkiej partii wagonów staje co najmniej kilkanaście poważnych firm. A nasi bliscy partnerzy z RWPG, do których trafia większość eksportu polskiego taboru kolejowego, mają już za sobą pierwszy „głód towarowy”. Minął okres, w którym satysfakcjonowało ich wszystko, co proponował sprzedawca.

Jednak w przypadku ZASTAL-u odpowiedź na pytanie: „czy można sprzedać więcej?” — jest twierdząca.

— Zielonogórskie wagony reprezentują dobry, choć nie najwyższy, europejski poziom — mówi mgr inż. Kazimierz Kamienobrodzki, główny rzeczoznawca techniczny KOLMEX-u, przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, które sprzedaje te wagony — toteż w chwili obecnej ich zbyt za granicę determinują przede wszystkim możliwości produkcyjne wytwórcy.

Wydawać by się mogło, że sytuacja godna pozazdrośczenia. Nie tylko produkować i eksportować. Nie trzeba być jednak fachowcem, aby po nieco bliższej obserwacji zakładu dojść do wniosku, że nie ma znów tak wielu powodów do zazdrości. Zwiększenie bowiem produkcji natrafia na bardzo poważną przeszkodę. Jest nią ograniczona powierzchnia produkcyjna. Trzeba zbudować dodatkowe hale. To prawda, przewidziano budowę takich hal w najbliższych latach. Przyznano na ten cel środki. Postawienie hal wymaga jednak czasu.

A na razie w zakładach panuje obojętna konieczność jest podnoszenie wskaźników zmianowości. W grupie pracowników bezpośredniej produkcji wynosi on obecnie prawie 2, natomiast razem z produkcją pomocniczą — 1,54.

Wspomniana uprzednio silna konkurencja na rynku międzynarodowym, a także zasady rachunku ekonomicznego wywierają presję w kierunku uszlachetniania wagonów.

MAŁE LOKOMOTYWY — DUŻE KŁOPOTY

Ten rok jest przełomowy dla zielonogórskiego zakładu. Do produkcji wchodzi dwie nowe serie, obie przeznaczone na eksport. Pierwsza jest wielka samowyładowczy wagon metalowy, tzw. dumper. Przeznaczony dla Związku Radzieckiego kolosy doskonale nadają się do przewożenia materiałów sypkich. Ładowność każdego „dumpera” wynosi 105 ton, ciężar własny 30 ton. 3 tysiące takich wagonów zamierza zbudować ZASTAL w bieżącej pięcioletniej. W tym roku rusza także produkcja całometalowego wagonu 903-K. Jednocześnie kontynuowane jest wytwarzanie dotychczasowego asortymentu. I tu rodzą się pro-

blemy, rozwiązanie których może mieć niebagatelne znaczenie dla wyników ekonomicznych tego, i nie tylko tego roku.

Poza wagonami towarowymi ZASTAL produkuje także lokomotywy spalinowe małej mocy, przeznaczone do prac przetokowych. Ich nabywcami są zazwyczaj takie przedsiębiorstwa, jak cukrownie, cegielnie itp. Ponad połowa tych klientów, nie dysponując funduszami na zakup środków trwałych, rezygnuje z kupna części zamiennych. W ten sposób części zamienne do lokomotyw zalegają w magazynie producenta, którego dotkliwa bolączką jest i bez tego, jak się rzekło, ciasnota.

W tym roku fabryka ma wyprodukować na eksport 50 „dumperów” i 500 całometalowych wagonów typu 903-K. A „na głowie” ciągle ma owe lokomotywy. Brak miejsca, aby pogodzić jednoczesną produkcję wszystkich zaplanowanych typów wagonów. Dlatego postanowiono w zakładzie przyspieszyć produkcję lokomotyw, zakończyć ją w I półroczu i zwolnić miejsce dla „dumperów”.

Średnio każdego dnia bramy fabryki przekracza 800 ton materiałów przeznaczonych bezpośrednio do produkcji, zaś opuszcza je ponad 20 wagonów. A ponieważ produkuje się tu również lokomotywy, z czym sumieniem powiedzieć można, że z zakładu wyjeżdżają całe nowe pociągi.

Wysoka materiałochłonność wyrobów, przy dużej skali produkcji „nadaje” szczególną rangę w przedsiębiorstwie gospodarce materiałowej.

Wiele uwagi poświęcił tutaj fachowiec procesowi spawania. Nic dziwnego — spawanie stanowi 27 proc. wszystkich procesów produkcyjnych w fabryce, a jego udział wzrósł w miarę zmiany struktury produkcji, w miarę tego jak coraz większą część produkowanego taboru przypadać będzie na wagony całometalowe. W 1971 roku aż 64 proc. całości produkcji stanowić będą eksportowe „dumpery” i wagony typu 903-K. Z tego też powodu dąży się do przechodzenia na półautomatyczne i automatyczne spawanie, przy czym linie automatycznego spawania zamierza zakład zbudować własnymi siłami.

Drugie istotne usprawnienie dotyczy malowania. Pozornie czynność

zwyć zużycie farb i lakierów. Metoda ta zastosowana jak dotąd na jednym stanowisku, do którego o- przyrządowanie wykonano na miejscu w zakładzie.

Według szacunkowych obliczeń zastosowanie tylko tego usprawnienia technologicznego da oszczędności sięgającej 6—8 milionów zł w skali rocznej. Rzecz jasna, nie sposób wyrazić w złotych korzyści, jakie przyniesie poprawa warunków pracy robotników zatrudnionych przy malowaniu wagonów.

Skoło już jesteśmy przy metodach wytwarzania, to warto powiedzieć, że produkcję ZASTAL-u cechują ostre reżimy technologiczne. Co prawda przedsiębiorstwo nie wytwarza ubocznie zegarków, ale okazuje się, że łańcuch zegarmistrzowski precyzyjnie wymaga produkcji ciężkich i wielkich wagonów towarowych. Mówi o tym zastępca dyrektora ds. technicznych mgr inż. R. Dzierżanowski.

Od zegarka mającego średnicę 1 milimetra wykonana jest z dokładnością do 5 mikronów, tolerancja wynosi 0,5 proc. Nasze wagony mają 14 m długości, dopuszczalne odchylenie — 1 centymetr.

uczono się tu gospodarować zapasami kilka lat temu, w czasie 4-5-letniego eksperymentu. Wówczas to przyjęto wskaźnik syntetyczny używany m. in. od gumy śródków trwałych i obrotowych posiadanych przez przedsiębiorstwo, który był oczywiście tak skonstruowany, że ocena efektywności gospodarowania była odwrotnie proporcjonalna do wielkości zaangażowanych środków rzeczowych. Dziś fabryka ma wyznaczony 62-dniowy zapas normatywny. W praktyce wynosi on 60,5 dnia i jest najniższy w Zjednoczeniu Przemysłu Taboru Kolejowego. A mógłby on być o wiele niższy, gdyby kooperanci skrócili nieco terminy dostaw.

Tymczasem, w przypadku niektórych wyrobów sytuacja zmienia się we wręcz przeciwnym kierunku. Z niezrozumiałych dla fabryki przyczyn producenci elektrod, artykułów ściernych i wyrobów śrubowych wydłużają cykl realizacji zamówień. Zresztą te zamówienia są często realizowane tylko w części (dotyczy to przede wszystkim wyrobów śrubowych). Toteż metoda chronienia się przed takimi „nawalankami” kooperantów są niejednokrotnie zamówienia przekraczające rzeczywiste zapotrzebowanie. Wówczas jednak niespodziewana, pełna realizacja zamówień „na wyrost” powoduje typowe „kłopoty nadmiaru”.

Zgodnie z uchwałą nr 125 Rady Ministrów z 28 kwietnia 1968 r. ZASTAL zaliczany jest do przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji eksportowej. W związku z tym przysługuje mu priorytet w zaopatrzeniu materiałowym. Ostatnio zakład zaliczony został do grupy przedsiębiorstw szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Mimo to wciąż boryka się z niemałymi kłopotami w zakresie dostaw kooperacyjnych.

Bogata jest korespondencja zakładu w Zielonej Górze, która prowadzi on w sprawie zamówień na dostawy normalizacji w I i II kwartale br. „METAL-ZBYT” Ponadto potwierdził dostawę tak minimalnych ilości tych wyrobów, że może to spowodować przerwy produkcyjne. Tutaj zaopatrzeniowcy są jednak optymistami. Do takich sytuacji „podbramkowych” już przywykli. Prośby i groźby, nerwy, interwencje i dodatkowe odwiedziny u kooperantów — w sumie, jak mówią, zazwyczaj udaje się jakoś załatwić braki.

*

To tylko niektóre problemy, których pomyślnie rozstrzygnięcie rzutować będzie na wielkość produkcji, jej opłacalność i perspektywę zbytu za granicą. A zakładowi powinno zależeć na tym, aby wyeksportować jak najwięcej. W ubiegłym roku premia eksportowa dla ZASTAL-u i kooperantów wyniosła 12 milionów złotych. Doping jest. Potrzebna jest odpowiednia baza produkcyjna, umiejętność, chęć, no i racjonalne działania.

Niedawno w odpowiedzi na list Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu Zaochodnia Zakłady Przemysłu Metalowego ZASTAL w Zielonej Górze zadeklarowały dodatkową produkcję wartości 20 milionów złotych. Jest to zobowiązanie w pełni realne. Sens ekonomiczny i społeczny tego przedsięwzięcia polega na osiągnięciu dodatkowych efektów produkcyjnych przede wszystkim przez wykorzystywanie istniejących rezerw, a nie angażowanie dodatkowych środków. Ze wszystkiego co tu powiedziano, jasno wynika, iż wykorzystanie tych rezerw i realizacja zobowiązania zależy nie tylko od ZASTAL-u.

„CHOMIK” mimo woli

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

WKOMPLEKSIE niedostatecznie wykorzystanych rezerw nader ważne miejsce zajmuje szeroko rozumiana gospodarka materiałowa. Jak wynika z doświadczeń **Dolnośląskich Zakładów Wytwarzających Maszyny Elektryczne DOLMEL** we Wrocławiu, wiele mniejszych i większych problemów w dziedzinie gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwie rodzi się już we wstępnej fazie, to jest w chwili składania zamówień w centralach zaopatrzenia materiałowego.

— Nasz zakład — mówi **dyrektor KUCHARZAK**, zastępca dyrektora zakładów do spraw handlowych — wytwarza różnego rodzaju silniki elektryczne, począwszy od wielkich generatorów energetycznych do mniejszych silników, znajdujących zastosowanie w transporcie morskim i lądowym. W zdecydowanej większości nasza produkcja ma charakter jednostkowy, często unikalny.

Specyfika produkcji pociąga za sobą konieczność współpracy z ogromną liczbą dostawców (480 krajowych i 35 zagranicznych). Wystarczy powiedzieć, że dla zapewnienia normalnego toku produkcji potrzebne około 28 tys. pozycji materiałowych (z tego około 18 tys. jest stale używanych) w tej liczbie od 7—8 tys. do materiałów wykonywanych na zamówienie indywidualne (odlewów, wycięcia, praski, metalowe, tworzący urządzenia, odlewki, aparatura sterująca),

z którego to prototypowy charakter produkcji.

Nasze zapotrzebowanie — mówi dyrektor — opiewa często na setki ton materiałów np.: odlewów stalowych 6.340 ton w ub. r., ale także i na kilka kilogramów np.: niektóre rodzaje drutów. A to przy rynku sprzedawcy, z jakim mamy jeszcze do czynienia w praktyce, stwarza olbrzymie trudności i przyczynia się do powstawania niejednokrotnie zapasów zbędnych. Powołane w celu zabezpieczenia dostaw centralne nie spełniają w pełni swego zadania. Z jednej bowiem strony nie istnieje przepis prawny obligujący je do dostarczania odpowiednich materiałów (nie obietnic rozdzielnic), a z drugiej strony przy zakupie obowiązują tzw. „minimum produkcji”.

Do czego to prowadzi w praktyce? Np. w DOLMELu zużywa się rocznie około 10 kg stali 60 ST 7, lecz zakład zamieszcza tych 7 kg musi kupować 1.500 kg, bo tyle wynosi owo „minimum produkcyjne”. Frez stalowy 15 mm typu 26 h 2 NF — zapotrzebowanie wynosi 20 kg, a „minimum zakupu” 500 kg. Z tych samych względów kombinat przemysłu kabli odmówił wykonania 3 kg drutu powołując się na cennik MPM 47-2/70, który określa „minimum produkcji” na 1.000 kg.

W ten sposób — niezależnie od zakładu — z owoych „minimum” powstają zapasy zbędne. Dodać tu trzeba, że sposób upływniania tego

typu zapasów jest niezmiernie kłopotliwy. Zakład zgłasza zbyteczną ilość materiałów do centrali, w której dokonaj zakupu. Centrala wskazuje nabywców w całym kraju, a przedsiębiorstwo we własnym zakresie organizuje transport i pokrywa jego koszty, placąc przy tym 8 proc. prowizji.

— Przy tak specyficznej produkcji — do rozmowy włącza się kierownik działu zaopatrzenia — do pasji doprowadzić może system potwierdzania zamówień. Zaryzykuje twierdzenie, że ile jest resortów gospodarczych, tyle przepisów regulujących te sprawy. Zakład otrzymuje normy zapasów w dniach, średnio do 70 dni, w zależności od grupy materiałowej. Natomiast potwierdzenie zamówienia przychodzi w terminie kwartalnym, z odchyleniem 15 dni na transport.

Z prostego rachunku wynika, że przez miesiąc przedsiębiorstwo może nie mieć zabezpieczenia materiałowego. Tak się wprawdzie nie dzieje, ale właśnie dlatego, że sytuacja zmusza nas do przystosowania „chomikowania”. Zjawisko to ma jeszcze inny wyźwięk. Zaopatrzenie materiałowe musi zapewniać rytmiczną pracę załogi i w swojej części sprzyjać wzrostowi wydajności pracy załogi. Chodził generalnie o to, aby robotnik nie czekał na pracę, a praca czekała na niego.

— Albo wróćmy jeszcze — odzywa się znów dyrektor — do dostaw. Zużywamy u nas rocznie ponad 6.000 ton odlewów. Dostajemy je od producenta bez oskórówania, tzn. bez obróbki wstępnej. Jest to olbrzymie marnotrawstwo materiałów, bo np.: odkuwka LSPA 740 do lokomotywy ważyła trzy tony, po obróbkę w zakładzie ma wagę zaledwie 625 kg. Takie operacje pochłaniają w ciągu roku kilka tysięcy roboczogodzin. A oprócz tego z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że 10 proc. odlewów nieoskórowanych ma wady ukryte. Są one złomowane i razem z włórami stalowymi po oskórówanych odlewach odstawiane do hut. W ub. roku odwieźliśmy około 7.000 ton złomu stalowego i 600 ton metali nieżelaznych. Zakład interweniował w tej sprawie sug-

rując przerzucenie procesu obróbki wstępnej do hut. Odpowiedź przyszła negatywna, podobno ze względu na brak mocy przerobowych w hutnictwie.

Dotychczas mówiliśmy o trudnościach powstających na zewnątrz i niezależnych od przedsiębiorstwa, ale gospodarka materiałami, to również ważny odcinek działalności wewnątrz zakładu. Na ten temat rozmawiam z zastępcą kierownika działu zaopatrzenia do spraw gospodarki materiałowej.

— Do 1968 r. sporo było kłopotów, panował bałagan w tym dziale, a wynikało to z faktu niedoceniań służby zaopatrzeniowej. Obecnie komórka zajmująca się tymi sprawami stanowi bardzo ważne ogniwo w strukturze organizacyjnej DOLMELU. Zaczęliśmy od wprowadzenia zuniifikowanego katalogu materiałów stosowanych: metale nieżelazne, materiały elektroizolacyjne, normalia, aparatura stosowana. Pozwoliło to na zmniejszenie ilości pozycji materiałowych z 26 tys. do około 16 tys. W znacznym stopniu usprawniło to gospodarkę materiałami i ułatwiło pracę konstruktorom. Plany zabezpieczenia i zapotrzebowania materiałowego ustalone przez nasz dział obowiązują wszystkie komórki w przedsiębiorstwie i są ściśle przestrzegane. Panuje tu ścisły reżim. W tym celu wydano szereg instrukcji wewnątrzzakładowych, regulujących gospodarkę materiałową na poszczególnych etapach produkcji.

W dziedzinie usprawnienia gospodarki materiałowej tkwiła niemała rezerwa. Jeśli zwąży, że udział kosztów materiałowych wynosi w DOLMELU ok. 65 proc. Są więc plany zaistnienia w zakładzie maszyni elektronicznej w celu ustalenia potrzeb materiałowych, wielkości zużycia, kontroli tego zużycia, ujawniania materiałów zbędnych. Zamówienia te pochłonią wprawdzie ok. 40 mln zł, ale efekty będą niewątpliwie wielkie. Już obecnie zakład korzysta z usług ZETO przy obliczaniu „jednostkowych norm zużycia materiałowego w układzie galezowym”.

Przedsięwzięcia służące poprawie gospodarki materiałowej (jest ich około 70) zostały ujęte w „programie przedsięwzięć organizacyjno-

ORZECZNICTWO

OBOWIĄZEK ZAPŁATY ZA DOSTAWĘ CENY SZTYWNEJ ZAMIAST UMOWNEJ

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w N. zamówiła za pośrednictwem Biura Obrótu Maszynami i Surowcami odpady blachy w Zakładach Sprzętu Mechanicznego w O., które dostarczyły zamówione odpady po cenie umownej 1.80 zł za 1 kg.

Następnie jednak Zakłady Sprzętu Mechanicznego wystąpiły przeciwko Rzemieślniczej Spółdzielni z roszczeniem arbitrażowym w wysokości 301.852,12 zł z tytułu różnicy należności, licząc dostarczone odpady jako odpady blachy jakościowej po cenie sztywnej 54,21 zł za 1 kg oraz 5.841,60 zł za koszty transportu.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła od pozwanej Spółdzielni tylko kwotę 10.022,70 zł oddalając powództwo w części pozostałej. OKA przyjął, że pozwana Spółdzielnia ma obowiązek zapłaty za otrzymane odpady blachy po cenie 1.80 zł za 1 kg przewidzianej w cenniku 68/60 dla żelastwa użytkowego, bowiem Spółdzielnia zamawiała za pośrednictwem Biura Obrótu Maszynami i Surowcami dostawę żelastwa użytkowego.

Główna Komisja Arbitrażowa zmieniła orzeczenie OKA i zasądziła od pozwanej Spółdzielni kwotę zł 301.852.— GKA przyjął, że pozwana Spółdzielnia zakupiła od powodowych Zakładów odpady blachy żarostej i kwasoodpornej i za blachę tej powinna uregulować należność jak za odpady blach jakościowych, tj. po cenie 54,21 zł za 1 kg, wyprodukowanej z cennika 32/768. Roszczenie powodowych Zakładów na kwotę 5.841,60 zł z tytułu kosztów transportu GKA uznała za niezasadnione.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej Zarządu Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu sprawa została ponownie rozpatrzona przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 24 maja 1971 r. nr BO-14084/70, zapadłym w składzie rewizyjnym, rewizji nadzwyczajnej nie uwzględniła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Nabywco obowiązuje zapłata ceny sztywnej za otrzymane towary, choćby w umowie kupna-sprzedaży ustalona była cena niższa, jeżeli przed nabyciem towaru wiedział on lub powinien był wiedzieć, że na rodzaj nabywanego towaru wprowadzona została cena sztywna.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Jeżeli w miejscu i czasie zawarcia umowy sprzedaży obowiązuje zarządzenie, według którego za rzeczy danego rodzaju lub gatunku może być zapłacona jedynie cena ściśle określona, cena ta wiąże strony bez względu na to, jaką cenę w umowie ustalili (art. 537 § 1 k.c.). Wyjątek od tej zasady wprowadza art. 537 § 3 k.c., stanowiący, iż kupujący który miał według umowy zapłacić cenę niższą od ceny sztywnej, a rzecz zużył lub oddał po cenie obliczonej na podstawie ceny umownej, obowiązany jest zapłacić cenę sztywną tylko wtedy, gdy przed zużyciem lub sprzedażiem rzeczy znał cenę sztywną lub mógł ją znać przy zachowaniu należytej staranności. W niniejszym przypadku okoliczności sprawy wskazują na to, że pozwana Spółdzielnia już przy zawieraniu umowy sprzedaży wiedziała, że przedmiotem transakcji są odpady blachy żarostej i kwasoodpornej, dla których cena wynikająca z obowiązującego cennika powinna być kupującemu znana. Odpady blachy pozwana Spółdzielnia zakupiła z przeznaczeniem dla warsztatu ślusarskiego prowadzonego przez członka Spółdzielni, występował on jako pełnomocnik Spółdzielni przy załatwianiu formalności związanych z zawarciem umowy kupna-sprzedaży, jak również przy odbiorze odpadów blachy dostarczonej bezpośrednio do jego warsztatu. Czynności podjętych przez ob. B. występującego w imieniu Spółdzielni, pozwana nie kwestionowała i do chwili obecnej nie kwestionuje. Na uwagę zasługuje fakt, iż pierwsze zamówienie pozwanej Spółdzielni z 27.X.1967 r. złożone w BOMIS przez ob. B. opiewało na dostawę 3.000 kg odpadów blachy niesortowanej w gat. IHIS (blacha żarostej i kwasoodpornej). Na zamówieniu tym oznaczenie gatunku odpadów blachy zostało skreślone przez ob. B. ponieważ dowiedział się on w BOMIS, iż Zakłady Sprzętu Mechanicznego w O. zgłosili do upłynienia żelastwo użytkowe w postaci blach odpadowych. Ob. B. wyjaśnił, iż dokonał skreślenia oznaczenia gatunku blachy w zamówieniu z 27.X.1967 r. w tym celu, aby umowa kupna-sprzedaży pomiędzy powodowymi Zakładami a pozwaną Spółdzielnią doszła do skutku za pośrednictwem BOMIS, przy czym był on w pełni przekonany, że transakcja dotyczyć będzie odpadów blachy jakościowej. W świetle powyższych wyjaśnień jest oczywiste, że następne zamówienia Spółdzielni kierowane w 1968 r. do BOMIS, które nie zawierały już oznaczenia gatunku blachy, w istocie dotyczyły odpadów blachy żarostej i kwasoodpornej. Skoro zatem pozwana Spółdziel-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 12 (1070) — 19.III.1972

nia działająca przy zawieraniu i wykonywaniu umowy kupna-sprzedaży odpadów blachy przez swego pełnomocnika ob. B. wiedziała, iż przedmiotem transakcji są odpady blachy żarowej i kwasoodpornej, których cena określona została w obowiązującym cenniku, nie może obecnie zwolnić się od obowiązku zapłaty ceny sztywnej przez wykazanie, że blacha odprowadzona została ob. B. po cenie ustalonej w umowie z powodowymi Zakładami, niższej od ceny sztywnej."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ORGANIZACJA ŻYWIENIA PRZYKŁADOWEGO W ZAKŁADACH PRACY

Minister Handlu Wewnętrznego zarządził z dnia 1 lutego 1972 r. (Monitor Polski Nr 11, poz. 81) ustalił zasady organizacji żywienia przykładowego prowadzonego na rzecz pracowników oraz innych uprawnionych osób w przedsiębiorstwach państwowych i ich jednostkach nadzórnych, w jednostkach budżetowych i w organizacjach społecznych, które otrzymują dotację z budżetu państwa.

Żywnienie przykładowe prowadzi się:

- 1) w zakładach i punktach gastronomicznych sieci zamkniętej (stółki przy- i międzyzakładowe, kawiarnie i bufety przyzakładowe, jadalnie i smażalnie przyzakładowe, barowoz i przyzakładowe punkty sprzedaży artykułów spożywczych),
- 2) w formie ruchowej (przenośnej, obwoźnej i obnośnej).

USTALANIE OGÓLNYCH WARUNKÓW UMÓW O PRACĘ BADAWCZE

Uchwała nr 57 z dnia 23 lutego 1972 r. (Monitor Polski nr 13, poz. 92) Rada Ministrów upoważniła Przewodniczącą Komisji Nauki i Techniki do ustalenia: a) ogólnych warunków umów o pracę naukowo-badawcze i badawczo-rozwojowe oraz umów związanych z wdrażaniem wyników tych prac, b) ogólnych warunków lub wzorów umów o usługi w zakresie informatyki oraz o dzierżawę i konserwację sprzętu informatycznego.

UTWORZENIE INSTYTUTU GAZOWNICTWA

Uchwała nr 47 Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1972 r. (Monitor Polski nr 13, poz. 89) powołuje do życia z dniem 1 kwietnia 1972 r. Instytut Gazownictwa z siedzibą w Krakowie.

Zadaniem Instytutu jest prowadzenie prac naukowo-badawczych w dziedzinie gazownictwa, związanych z potrzebami gospodarki narodowej oraz rozwojem nauki i techniki w tej dziedzinie.

Nadzór nad Instytutem sprawuje Minister Górnictwa i Energetyki.

ŻYWIENIE PRZYKŁADOWE I JEGO FINANSOWANIE

W nr 1 Monitora Polskiego z 1972 r. ukazała się uchwała nr 295 Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1971 r. w sprawie zasad odpłatności za usługi świadczone przez placówki żywienia przykładowego oraz zasad finansowania tych placówek (poz. 1).

Uchwała dotyczy — z określonymi w niej wyjątkami — placówek żywienia przykładowego, prowadzonych w przedsiębiorstwach państwowych i ich jednostkach nadzórnych oraz w jednostkach budżetowych i w organizacjach społecznych, które otrzymują dotację z budżetu państwa.

Przez żywnienie przykładowe uchwała rozumie świadczenie przez zakład pracy na rzecz pracowników oraz innych uprawnionych osób usług, polegających na zaopatrywaniu ich w posiłki i artykuły spożywcze w zakładach i punktach gastronomicznych sieci zamkniętej.

Uchwała ustala m. in. zakres obowiązków zakładów pracy w związku z prowadzeniem żywienia przykładowego, jak też zakres osób uprawnionych do korzystania z tego żywienia i zasady odpłatności.

Odpłatność konsumentów za posiłki, wydawane na podstawie pracowniczych kart abonamentowych oraz za abonamentowe i nieabonamentowe posiłki regeneracyjne, wydawane pracownikom w czasie regularnych przerw w pracy, wynosi wyliczone koszt surowca zużytego do produkcji tych posiłków, obliczony według obowiązujących cen detalicznych. W innych przypadkach cena posiłku ulega stosownemu podwyższeniu.

Wspomniane zasady odpłatności stosuje się także w razie prowadzenia żywienia przykładowego, na zlecenie zakładu pracy przez inną jednostkę, z tym, że dla wyliczenia odpłatności konsument zleceniodawca obowiązany jest określić w umowie, jaka część ceny posiłków, płaconej przez zleceniodawcę, przypada na średni koszt surowca w cenach detalicznych.

Różnicę między kosztami żywienia przykładowego a odpłatnością konsumentów i innymi wpływami z tej działalności pokrywa w całości zakład pracy.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr. 12 (1070) — 19.III.1972

ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA

PATRYCY DZIURZYŃSKI

REGULOWANIE WŁASNOŚCI GOSPODARSTW ROLNYCH

Na podstawie ustawy z dnia 26.X.1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych — rolnicy stali się z mocy prawa z dniem 4.XI.71 r. właścicielami gruntów nabytych z nieformalnych sprzedaży czy działów rodzinnych. Ustawa realizuje też zasadę, że grunty, powinny być własnością osób na nich gospodarujących, przewidując uznawanie za właścicieli dzierżawców i innych zależnych posiadaczy gruntów.

USTAWA jest bardzo dogodna dla rolników, gdyż uprawomocnia nieformalne nabycie nieruchomości bez żadnych wydatków z ich strony (opłat sądowych, notarialnych, za sporządzenie map itp.) i wprowadza stabilizację stosunków własności stwarzając właściwy klimat dla wzrostu produkcji rolnej.

Realizacja ustawy należy całkowicie do administracji rolnej (biura geodezji i urzędów rolnych). Wobec wejścia w życie z dniem 31.XII.71 r. rozporządzeń wykonawczych ustawy Ministerstwo Rolnictwa (Departament Urzędów Rolnych) powinno:

— ustalić rozmiar prac, — ułożyć plan prac z rozbiorem na poszczególne tereny oraz lata, przewidując do jego wykonania potrzebne środki;

— wydać szczegółową instrukcję w sprawie trybu postępowania i wyjaśnień w poszczególnych zagadnieniach. Ustawa dotyczy wszystkich nieruchomości rolnych. Na podstawie przepisu ustawy sady wstrzymały rozpatrywanie spraw dotyczących własności nieruchomości podlegających ustawie do czasu stwierdzenia przez administrację rolną, że ustawa nie dotyczy poszczególnych nieruchomości bądź też wydania decyzji w przedmiocie ustalenia własności. To samo dotyczy sporządzenia przez państwowe biura notarialne aktów notarialnych przeniesienia własności.

Według spisu powszechnego z 1970 r. mamy 3 398 tys. gospodarstw i działek od 0,1 ha. Na obszarze ziem odzyskanych i b. zaboru pruskiego księgi wieczyste odzwierciedlają w przeważającej mierze aktualny stan własności. Zadanie administracji rolnej ograniczy się na tych terenach do stwierdzenia, że ustawa nie dotyczy określonych nieruchomości. Trzeba będzie wydać i decyzje dotyczące ustalenia własności zwłaszcza w woj. katowickim, gdzie nieformalny podział gospodarstw był dość znaczny.

Natomiast na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austriackiego grupujących przeszło 60 proc. gospodarstw i działek w stosunku do przeważającej liczby trzeba będzie wydać decyzje ustalającą własność. Na obszarze b. zaboru austriackiego wszystkie miejscowości mają wprawdzie księgi wieczyste (gruntowe), jednak uwidoczniony stan własności nie jest zgodny z rzeczywistym stanem na gruncie, a nadto w znacznej mierze w księgach podany jest stan współwłasności. Gospodarstwa nadto mogą składać się z nieruchomości o różnym stanie prawnym (odrębna własność małżonków, współność ustawowa), jak też posiadać nieruchomości nie tylko w jednej miejscowości (tzw. różniczenie).

Przedmiotem uwłaszczenia są nieruchomości wchodzące w skład gospodarstw rolnych. Ustawa nie ustala pojęcia gospodarstwa rolnego, ani też nie odwołuje się w tym względzie do innej ustawy. Dlatego też można nadać temu pojęciu interpretację zgodną z interesem gospodarczym i społeczno-politycznym.

Przy tej interpretacji należy uwzględnić interpretację przyjętą w innych ustawach, a zwłaszcza w kodeksie cywilnym. W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28.XI.1964 r. za gospodarstwo rolne uważa się należące do tej samej osoby (osób) nieruchomości rolne stanowiące zorganizowaną całość gospodarczą. Za nieruchomości rolne nie uważa się nieruchomości należących do tej samej osoby lub osób, jeżeli ich łączny obszar nie przekracza 0,2 ha.

A więc gospodarstwa rolne podlegające działaniu ustawy powinny przekraczać 0,2 ha. Wprawdzie rozp. RM z dnia 23.XII.71 r. podwyższa ten obszar do 0,5 ha, jednak przepis ten wszedł w życie z dniem 31.XII.1971 r., tymczasem przy realizacji ustawy obowiązuje stan prawny z dnia 4.XI.71 r. W myśl tego rozporządzenia nie uważa się też za nieruchomości rolne nieruchomości przeznaczonych stosownie do przepisów o planowaniu przestrzennym na cele związane z produkcją rolną. Nieuzasadnione byłoby stosowanie tego przepisu przy uwłaszczeniu, gdyż ustawę wydano dlatego, by uprawomocnić nieformalny obrót nieruchomościami sprzeczny z zasadami kodeksu cywilnego. Nieruchomości te — do czasu wywłaszczenia — wchodziły w skład gospodarstw rolnych, a w razie wywłaszczenia przysługują właścicielom odszkodowanie, a więc konieczne jest stwierdzić stan własności tych nieruchomości.

Uwłaszczeniu nie podlegają w zasadzie nieruchomości 0,2 ha i poniżej, gdyż nie mogą być uważane za gospodarstwa. Jednak faktycznie działki 0,2 ha i poniżej są nieruchomościami rolnymi wykazanymi w ewidencji gruntów, w stosunku do których powinien być podany stan własności. W każdym razie odnosi się do nich przepis art. 172 k. c. przewidujący 10-letni termin zasiedlenia, a więc z dniem 1.I.1975 r. posiadacze tych działek staną się właścicielami z mocy prawa, o ile nabyli posiadanie przed 1.I.1965 r. (dniem wejścia w życie kodeksu cywilnego); jednak stwierdzenie tego może nastąpić w drodze sądowej, co wymagać będzie i czasu i kosztów (opłaty sądowe, geodezyjne itp.). Dlatego też konieczne byłoby uregulowanie tej sprawy, by przy uwłaszczeniu ustalano własność tych działek.

W każdym razie należałoby uznać za właścicieli osoby gospodarujące na nieruchomościach rolnych 0,2 ha i poniżej jeżeli od tych działek odpłacają podatek gruntowy np. gospodarstwa ogrodnicze (szklarnie), farmy drobiu i zwierząt futerkowych itp.

Podmiotem uwłaszczenia są rolnicy. Za rolników uprawnionych do uznania za właścicieli należy uznać osoby, które gospodarują na nieruchomościach osobiście lub przy pomocy członków rodziny żyjących we wspólności domowej. Wspomniane rozporządzenie z dnia 28.XI.1964 r. przewiduje, że przeniesienie własności nieruchomości na osobę fizyczną może nastąpić tylko w razie posiadania przez nią kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa, czego dowodem jest świadectwo ukończenia szkoły rolniczej lub przysposobienia rolniczego, a nadto — w okresie do końca 1975 r. — jeżeli praca w gospodarstwie stanowi dla niej zawód dający główne źródło utrzymania. Nie jest uzasadnione stosowanie tego przepisu przy uwłaszczeniu. W razie stosowania tego przepisu należałoby uznać osoby posiadające świadectwo ukończenia szkoły rolniczej lub przysposobienia rolniczego za uprawnione do uznania za właścicieli, chociażby na nieruchomościach nie gospodarowały.

Za właścicieli nieruchomości mogą być uznani dzierżawcy i inni posiadacze zależni, jeżeli właściciele nie gospodarują osobiście lub przy pomocy członków rodziny pozostających we wspólności domowej z powodu stałego zatrudnienia w zawodach nierolniczych. Na podstawie rozporządzenia R. M. z dnia 23.XII.1971 r. uprawnieni do przekazania im na własność uprawianych gruntów są dzierżawcy, dla których praca w gospodarstwie rolnym stanowi wyłącznie źródło utrzymania, a nadto, którzy mają kwalifikacje do prowadzenia gospodarstw rolnych, za dowód czego należałoby uważać świadectwo ukończenia szkoły rolniczej lub przysposobienia rolniczego, a te kwalifikacje może posiadać najwyżej kilkanaście procent rolników. W razie braku warunków ze strony dzierżawców, nieruchomości te mogą być przejmowane na własność Państwa; przepisy są więc środkami zwiększenia gruntów Państwowego Funduszu Ziemi.

Są częste wypadki, gdy dzierżawa była fikcyjna, miała bowiem na celu faktyczne przeniesienie własności, zwłaszcza przy dzierżawach zawieranych na kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. W razie stwierdzenia tego na podstawie pisemnych zeznań zainteresowanych świadków oraz stwierdzenia biura przesyłki GRN — należałoby dzierżawców uznać za posiadaczy samostojnych, stających się właścicielami nieruchomości z mocy prawa z dniem 4.XI.1971 r.

Nabycie własności nieruchomości przez posiadaczy samostojnych następuje na wniosek osób uprawnionych lub z urzędu. Jeżeli jednak uprawniony z takim wnioskiem nie tylko nie wystąpił, lecz nawet oświadczył, że z rozmaitych względów rezygnuje (obciążenie na rzecz państwa, spłaty itp.), nie wydaje się uzasadnione, by administracja rolna wydała decyzję stwierdzającą nabycie własności nieruchomości wbrew jego woli. Wtedy bowiem uprawnieni rezygnując z własności, mogliby to uczynić w drodze aktu notarialnego i to po uzyskaniu zgody powiatowego wydziału rolnictwa (art. 179 k. c.).

W wydanym akcie własności ziemi ustala się obszar nieruchomości, wysokość i terminy spłat lub też zwolnienie od obowiązku spłaty. Wymaga to pracochłonnych czynności, zwłaszcza gdy nieruchomości pochodzą z działu spadku, stanowiących większość nieruchomości podlegających uwłaszczeniu. Trzeba bowiem wtedy ustalić spadkobierców, ich zatrudnienie, uprawienia, a jeżeli są wśród nich osoby uprawnione do spłat: szacunek gospodarstwa, udział w spadku poszczególnych osób, zaliczenie darowizn na poczet schedy spadkowej, wysokość i terminy spłat. Te wszystkie czynności należały do sądów, jednak w znacznym odsetku spadku od wielu lat, często od kilku pokoleń, nie przeprowadzono postępowania.

Wydanie aktu własności ziemi należy do powiatowego wydziału rolnictwa, który sprawy zawiłe i sporne może przekazać do rozpoznania powiatowej komisji do spraw uwłaszczenia. Lecz rozpatrywanie w powiecie spraw przez dwie komórki nie wydaje się uzasadnione, zwłaszcza że rozpatrywanie przez komisję znacznie przyspiesza realizację uwłaszczenia. Wszystkie sprawy przygotowują pracownicy wydziału rolnictwa (powiatowego biura geodezji i urzędów rolnych). Pracownik przygotowujący sprawę powinien dokładnie wiedzieć, jakie dane są niezbędne dla podjęcia decyzji, a w razie wątpliwości zasięgnąć opinii radcy prawnego. Na zespołach orzekających komisji referować sprawy mają przewodniczący zespołów lub wskazani przez niego członkowie zespołu. Wątpliwe jest, by mieli czas przed posiedzeniem zapoznać się z tymi trudnymi lub zawiłymi sprawami. Dlatego też decyzje powinny być w zasadzie wydawane przez powiatowy wydział rolnictwa, a tylko w wyjątkowych sprawach przez zespoły orzekające komisji powiatowych.

Zgodnie z kodeksem rodzinnym nieruchomości nabyte przez małżonków przed zawarciem małżeństwa i w czasie małżeństwa ze środków odziedziczonych są — w razie braku odrębnej umowy — ich odrębną własnością, tylko nieruchomości nabyte w czasie małżeństwa z dochodów uzyskanych przez któregokolwiek z małżonków są ich współnością ustawową. Ustalenie tych należności dokonuje na podstawie oświadczeń zainteresowanych i przy zakładaniu ewidencji gruntów.

Uwłaszczenie powinno być powiązane z przeprowadzeniem innych prac urządzeniowo-rolnych, a w szczególności ze scaleniem gruntów. Przed zatwierdzeniem projektu scalenia należałoby wydać decyzję w sprawie własności wszystkich działek gruntowych.

Ostateczna decyzja stwierdzająca nabycie własności nieruchomości stanowi podstawę do ujawnienia nowego stanu własności w księdze wieczystej oraz w ewidencji gruntów. Jednak brak przepisu, że administracja rolna ma zgłaszać decyzje do państwowych biur notarialnych prowadzących księgi wieczyste. Zmiana w stanie własności w księgach wieczystych należy więc do właścicieli. Takie stanowisko nie jest jednak uzasadnione ze względów gospodarczych. W obecnej sytuacji prawnej dane ksiąg wieczystych są podstawą wszelkiego obrotu nieruchomościami (orzeczeń sądowych, aktów notarialnych). Jeżeli sady przesyłają administracji rolnej wszystkie orzeczenia, a państwowe biura notarialne akty notarialne dotyczące własności w celu uwidocznienia tych danych w ewidencji gruntów, to również administracja rolna powinna przysyłać do państwowych biur notarialnych wszystkie decyzje dotyczące własności i nie ma przeszkód, by minister rolnictwa dał takie wytyczne.

Zakres i trudności przeprowadzenia uwłaszczenia są bardzo znaczne, gdyż realizacja omawianej ustawy dotyczy w zasadzie wszystkich gruntów będących indywidualną własnością. Ustawa jest ramowa, konieczne jest więc jej rozwinięcie oraz wydanie wytycznych dotyczących rozstrzygnięcia zagadnień związanych z uwłaszczeniem a nie uregulowanych ustawą.

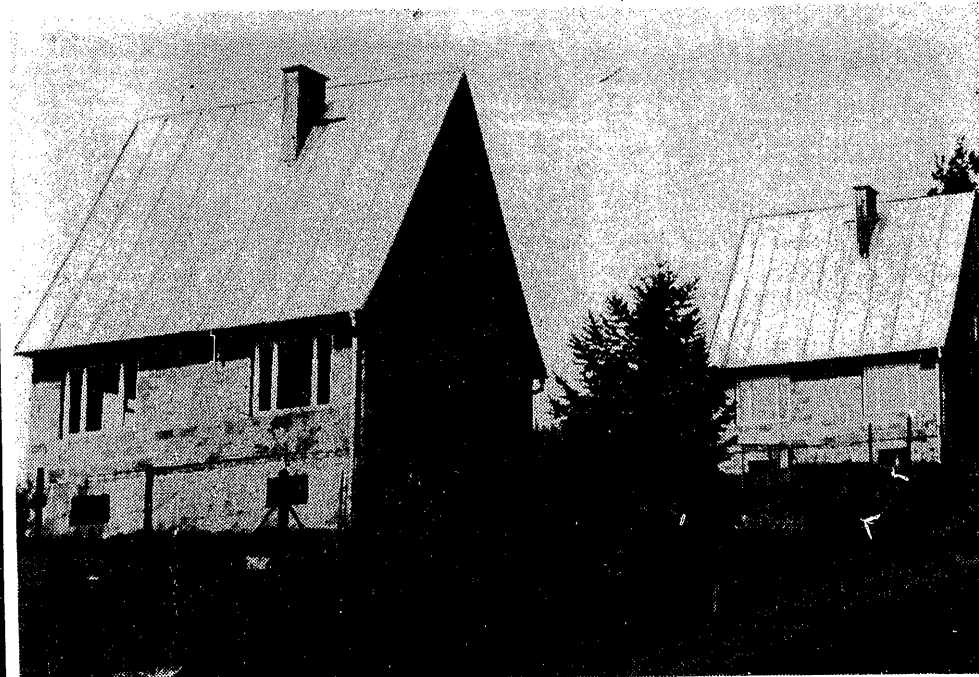
Ustawa nałożyła na administrację rolną odpowiedzialność za przeprowadzenie tych ważnych dla rolników czynności. Konieczna jest realizacja tej ustawy w ciągu 3—4 lat, gdyż od tego zależy stabilizacja własności i prawny obrót nieruchomościami. Jeżeli ustawy szybko się nie zrealizuje, pogłębi się chaos w stosunkach własnościowych i wzmoże nieformalny obrót nieruchomościami.

Dlatego też konieczne jest udzielenie administracji rolnej wydajnej pomocy i zmniejszenie zakresu jej pracy. Środkiem do tego może być zatrudnienie przy czynnościach uwłaszczeniowych, doświadczonych pracowników, jak emerytowanych sędziów, notariuszy, pracowników sądowych i biur notarialnych, pracowników dawnych katastru gruntowego i pracowników uwłaszczeniowych, z tym jednak, że zatrudnienie nie miało by wpływu na otrzymywanie emerytur.

Uwłaszczenie następuje w interesie rolników, a więc powinni oni przedkładać administracji rolnej wnioski wraz z potrzebnymi danymi dla powzięcia decyzji. Wobec tego, że na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austriackiego uwłaszczenie dotyczy znacznej większości nieruchomości rolnych, byłoby uzasadnione wypełnienie przez wszystkich użytkowników działek gruntowych ujętych w ewidencji szczegółowych ankiet-wniosków opracowanych przez Ministerstwo Rolnictwa, a następnie rozpracowanych pomiędzy użytkowników działek przez biura gromadzkich rad narodowych. Przy wypełnianiu tych ankiet-wniosków mogłyby pomagać aktywnie społeczno-polityczni. Ankietę tę można by zebrać jeszcze przed nadjeściem wiosny, a więc w okresie, kiedy rolnicy mają stosunkowo wolny czas. Dane w ankietach mogłyby być poświadczane przez biura gromadzkich rad narodowych. W ten sposób administracja rolna otrzymałaby w znacznej mierze materiał potrzebny przy uwłaszczeniu, co zmniejszyłoby znacznie ich pracę.

Ustawa dotyczy tylko stanu w dniu wejścia w życie ustawy. W celu zahamowania nieformalnego obrotu po tym terminie ustawa przewiduje, że w razie objęcia w posiadanie nieruchomości na podstawie umowy mającej na celu przeniesienie własności bez zachowania formy aktu notarialnego — powiatowy wydział rolnictwa powinien wezwać strony do zawarcia prawem przewidzianej umowy lub do przywrócenia poprzedniego stanu posiadania, a w razie nie zastosowania się do tego — zastosować grzywnę. Jeżeli nie odniesie to skutku nieruchomości może być przejęta na własność Państwa za 50 proc. wartości według cen sprzedażnych państwowych nieruchomości rolnych.

Nie wydaje się, by przepis ten mógł zahamować nieformalny obrót, gdyż nie odnosi się do działów rodzinnych dokonywanych przez sądy. Nadto zamiast nieformalnej umowy sprzedaży można, jak dotychczas, zawierać fikcyjne umowy dzierżawy — czego nie zabrania przepis. Sprawa ta wymagałaby więc innego rozwiązania.



Fot. Archiowum

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w mc-u kwietniu 1972 r.

7.IV.1972 r. godz. 10.00 — „Kierunki zmian w systemie kształtowania funduszu płac i plac indywidualnych w przedsiębiorstwach produkcyjnych”.

Konsultant: mgr BRONISŁAW FICK.

13.VI.1972 r. godz. 14.00 — „Targi i wystawy między-narodowe — przygotowania i wzięcie udziału przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego i zakłady produkcyjne”.

Konsultant: mgr ZYGMUNT RAKOWICZ.

14.IV.1972 r. godz. 10.00 — „Zmiany w planowaniu inwestycji”.

Konsultant: mgr HENRYK ŚWIDZIŃSKI

21.IV.1972 r. godz. 10.00 — „Zmiany w systemie ekonomicznego zarządzania budownictwem”.

Konsultant: mgr JERZY GNIEWASZEWSKI.

28.IV.1972 r. godz. 10.00 — „Współczesne metody analizy ekonomicznej postępu technicznego”.

Konsultant: dr SŁAWOMIR SZWEDOWSKI.

Konsultacje odbywają się w Domu Ekonomistów Polskich, Warszawa ul. Nowy Świat 49 — I piętro.

Nr 12 (1070) — 19.III.1972

NA RYNKACH PIENIĘŻNYCH

ŻYCIE GOSPODARCZE
Nr 12 (1070) - 19.III.1

